Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Wydanie A

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950)
Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji 19-07
Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12
Środa, dnia 25 stycznia 1950 r.
Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-198
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy
Nr 25 (1519)

Naród bułgarski pogrążony w żałobie

Premier Wasyl Kolarow nie żyje

W godzinach porannych 23 stycznia ogłoszono w Sofii komunikat żałobny KC Komunistycznej Partii Bułgarii i Rady Ministrów, stwierdzający, że 23 stycznia o g. 1.45 zmarł w wyniku długiej choroby najbliższy i wierny współpracownik Georgi Dymitrowa, znany działacz ruchu robotniczego, jeden z najstarszych przywódców bułgarskiej klasy robotniczej, członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bułgarii — premier Wasyl Kolarow.

Jednocześnie ogłoszono wspólną uchwałę KC Komunistycznej Partii Bułgarii i Rady Ministrów o trzydniowej żałobie do dn. 25 bm. w całej Bułgarii oraz o utworzeniu komisji dla zorganizowania pogrzebu zmarłego.

Na czele komisji stanął członek Biura Polit. KC KPB wicepremier i min. spraw zagr. Wladimir Poptomow.

Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że cały naród bułgar-

c. d. str. 2

Zarząd przymusowy „Caritasu"

Na podstawie zarządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Ministra Oświaty i Ministra Administracji Publ. z dnia 23 bm. został powołany zarząd przymusowy Zrzeszenia „Caritas" w składzie następującym:

Przewodniczący: ks. Lempart Antoni, członkowie zarządu: poseł Jan Frankowski, Andrzej Micewski — publicysta, prob. ks. St. Skurski, Wanda Tuczemska — działaczka „Caritasu", St. Rostworowski — inżynier, ks. infułat Drzalewski Ludwik, ks. dr Krynicki Stanisław — proboszcz, Seweryn Dolański — szambelan papieski, prof. dr Leon Halban, Paweł Jasienica — publicysta.

Gmach Teatru Wielkiego w Moskwie



W gmachu tym odbyła się z udziałem Generalissimusa Stalina uroczysta akademia żałobna dla uczczenia 26 rocznicy zgonu Włodzimierza Lenina.

Czou-En-Lai na audiencji u Stalina

Jak donosi agencja TASS, w dniu 22 stycznia br. przewodniczący Rady Ministr. ZSRR J. W. Stalin przyjął ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-Lai'a.

Na audiencji obecni byli również: ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie Wan Czia-Siań i minister spraw zagr. ZSRR Wyszyński.

Powrót polskiej delegacji służby zdrowia z ZSRR

Do Warszawy powróciła, [illegible] tygodniowym pobycie w Z[illegible] kim, kilkunasto-osobowa d[illegible] skiej służby zdrowia z w[illegible] dr Jerzym Sztachelskim na c[illegible]

Na dworcu gdańskim serdec[illegible] witał przybyłych minister zdrow[illegible] Michejda oraz dyrektorzy departamen[illegible] tów i pracownicy Ministerstwa Zdrowia.

Prowokacyjne kłamstwa

Agencja TASS ogłosiła następujące oświadczenie:

„W ostatnim czasie pojawiły się w prasie francuskiej i szwajcarskiej prowokacyjne wiadomości, jakoby ZSRR prowadził za pośrednictwem trzecich krajów handel z Hiszpanią frankistowską i jakoby ZSRR wstąpił w bezpośrednie rokowania handlowe z Hiszpanią.

Agencja TASS upoważniona jest do oświadczenia, że wszystkie te wiadomości nie są zgodne z rzeczywistością i stanowią wymysł aferzystów i oszustów".

Depesze kondolencyjne przewodniczącego KC PZPR Prezydenta RP i Premiera Rządu

Przewodniczący KC PZPR — Bolesław Bierut przesłał do KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej w Sofii depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Wstrząśnięci wieścią o zgonie tow. Wasyla Kolarowa przesyłamy Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrazy najszczerszego współczucia.

Zgon wybitnego przywódcy bułgarskiej klasy robotniczej, wiernego ucznia Lenina i Stalina, towarzysza i przyjaciela nieodżałowanego Georgi Dymitrowa, okrywa żałobą polskie masy pracujące.

Życie Wasyla Kolarowa związane jest nierozerwalnie z historią bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Wespół z Georgii Dymitrowem, Wasyl Kolarow prowadził bezkompromisową walkę, przeciwko imperializmowi i faszyzmowi, przeciwko wszelkim formom dywersji wroga klasowego w ruchu robotniczym — od prawicowych socjal-demokratów do titowskich agentów imperializmu.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci postać tego Wielkiego Patrioty i Internacjonalisty, który wraz z Georgi Dymitrowem wprowadził Bułgarię na drogę budowy socjalizmu w oparciu o nierozwalną przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i bratnimi krajami demokracji ludowej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że masy ludowe Bułgarii z klasą robotniczą na czele doprowadzą do końca dzieło Dymitrowa i Kolarowa pod przewodem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i jej Komitetu Centralnego, w braterskim sojuszu z potężnymi siłami obozu pokoju i demokracji".

Depesza Prezydenta RP Bolesława Bieruta do wdowy po premierze rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej pani Cveta Kolarow brzmi jak następuje:

„Boleśnie wstrząśnięty wieścią o zgonie męża Pani Nieugiętego Szermierza w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe wszystkich uciskanych, przywódcy ludu bułgarskiego w jego wytrwałym marszu ku socjalizmowi przesyłam Pani wyrazy szczerego współczucia".

Prezes Rady Ministrów R. P. Cyrankiewicz wystosował na ręce Valko Czerwenkowa wicepremiera rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej

Księża patrioci przyjmują z uznaniem inicjatywę rządu w sprawie „Caritasu"

Dnia 23 bm. odbyła się w Warszawie konferencja księży-patriotów woj. warszawskiego, w której m. in. wzięli udział: ks. dr kanonik prefekt B. Kulawik z parafii Sarnaki, pow. Siedlce, ks. prałat P. Kontecki prob. par. Bodzanow pow. Płock, ks. prof. J. Góralski z seminarium duchownego w Płocku, ks. prof. J. Kozłowski z parafii Kałuszyn, pow. Mińsk Mazowiecki, ks. prof. K. Grabowski z parafii wolskiej w Warszawie, ks. rektor M. Filipowicz z parafii Bejdy pow. Siedlce ks. J. Kossakowski prob. parafii Lugiel pow. Pułtusk, ks. Al. Wielgolaski prob. parafii Krysk pow. Płońsk, ks. J. Brzeziński prob. parafii Żukowo pow. Płońsk, ks. J. Potocki prob. prafaii Kolbiel, pow. Mińsk Maz., ks. Cz. Rubaszek prob. parafii Parysów pow. Garwolin, ks. kanonik W. Gąska prob. parafii Go[illegible]i pow. Siedlce, ks. J. Wnuk prob. parafii Krzychowek pow. Sokołów Podl., ks. M. Kubal prob. parafii Zagroba pow. Płock, ks. J. Batuk, prob. parafii Blichowo pow. Płock, ks. Z. Tadeusiak, prob. parafii Ślubice pow. Gostyn, ks. St. Owczarek, prob. parafii Konary pow. Grojec, ks. Cz. Gotlib, prob. parafii Tarczyn pow. Grojec, ks. St. Nowak, prob. parafii Grodziec pow. Płońsk, ks. Szcz. Ryglewicz prob. parafii Grudusk pow. Ciechanow, ks. Dyżewski prob. parafii Żbikow pow. Pruszków, ks. prefekt Aug. Malinowski z parafii Okęcie w Warszawie, ks. prefekt J. Więckowski z Warszawy, ks. prefekt An. Piotrowski z parafii wolskiej w Warszawie, ks. wikary St. Piętka z parafii Korytnica pow. Garwolin.

Konferencja po zreferowaniu i przedyskutowaniu komunikatu rządowego w sprawie działalności byłych władz „Caritasu" stwierdziła:

Na podstawie ujawnionych faktów, my jako księża-patrioci woj. warszawskiego stwierdzamy z przykrością i ubolewaniem, że dotychczasowa działalność kierownictwa „Caritasu" stała częstokroć w sprzeczności z założeniami i zadaniami miłosierdzia chrześcijańskiego, jakim winna służyć ta organizacja, a natomiast wykorzystywana była dla celów polityki antyludowej.

Z uznaniem przyjmujemy inicjatywę rządu w kierunku uzdrowienia stosunków w „Caritasie" oraz doceniamy w pełni zarządzenia władz państwowych zlecające nowopowołanemu zarządowi kontynuowanie z całą pieczołowitością działalności opiekuńczej wszystkich zakładów opieki społecznej „Caritas" zgodnie z jej charytatywnymi założeniami i celami, tak, aby to w żadnej mierze nie odbiło się ujemnie na świadczeniach dla osób potrzebujących opieki i pomocy.

Konferencja wystąpiła do odpowiednich czynników państwowych z dezyderatem, aby „w składzie nowych władz „Caritasu" zostały szeroko uwzględnione zarówno osoby duchowne, jak i świeckie, których pełna patriotyzmu i uczciwości przeszłość daje gwarancję należytego uzdrowienia gospodarki tej instytucji i skierowania jej działalności w kierunku zgodnym z zasadami chrześcijańskiego miłosierdzia i dobra naszej ludowej ojczyzny".

FIAPP demaskuje machinacje wokół „skandalu z Dachau"

Od kilku miesięcy Międzynarodowa Federacja b. Więźniów Politycznych (FIAPP) oraz stowarzyszenia afiliowane prowadzą publiczną kampanię przeciwko skandalicznej profanacji mogił w b. obozie Leitenberg-Dachau w Bawarii. W toku tej kampanii ujawniona została odpowiedzialność za tę aferę, słusznie nazwaną „skandalem z Dachau", jaką ponoszą zarówno nie zdenazyfikowane władze bawarskie jak i władze okupacyjne. Komisja śledcza delegowana do Dachau przez francuską federację deportowanych (FNDIRP) stwierdziła, że profanacji dokonano świadomie w celu zatarcia śladów zbrodni hitlerowskich.

W piśmie do sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, sekretarz gen. FIAPP wysunął konkretne wnioski, zmierzające do zabezpieczenia miejsc kaźni przed dalszymi profanacjami, proponując urzeczywistnienie wniosków pod kontrolą FIAPP, jedynej organizacji międzynarodowej, reprezentującej interesy b. więźniów politycznych i hitleryzmu.

Tymczasem z informacji podanej przez „Le Monde" z 7. 1. 1950 r. wynika, że w końcu stycznia br. odbędzie się w Paryżu konferencja w celu przekształcenia cmentarza w Leitenberg w „pewnego rodzaju panteon". Na konferencję tę niejaki p. Robert Sheppard, prezes jakiegoś anonimowego „międzynarodowego komitetu", zaprosił wicepremiera Bawarii, J. Müllera. O FIAPP i FNOIRP nie ma w wiadomości tej ani słowa.

Te bezwstydne machinacje nie wprowadzą nikogo w błąd. FIAPP protestuje przeciw nim i politycznych i deportowanych, wzywa wszystkich b. więźniów wszystkich miłujących pokój i wolność do należytego zdemaskowania inicjatorów tej całej afery i ich marionetek, pragnących podważyć jedność międzynarodową b. deportowanych i więźniów politycznych. FIAPP wzywa wszystkich b. więźniów politycznych i deportowanych do zwarcia swych szeregów wokół federacji międzynarodowej i do żądania uwzględnienia wniosków, wysuniętych przez nią wobec ONZ, dotyczących miejsc zbrodni nazistowskich i cierpień ofiar nazizmu. Demaskując niezmordowanie działalność przestępców wojennych i ich zauszników we wszystkich dziedzinach, byli więźniowie polityczni i deportowani służą świętej sprawie pokoju.

Delegacja CRZZ wyjechała do Moskwy

Na zaproszenie Centralnej Rady Zw. Zaw. ZSRR wyjechała do Moskwy delegacja polskich związków zaw. z przewodniczącym CRZZ Aleksandrem Zawadzkim na czele.

Odjeżdżającą delegację żegnali na dworcu przedstawiciele zarządów głównych związków zaw., kierownicy wydziałów CRZZ oraz delegacje związkowców stolicy.

Obecni byli również przedstawiciele Ambasady ZSRR.

W czasie swego pobytu w ZSRR, który potrwa około dwóch tygodni, polscy związkowcy zaznajomią się z osiągnięciami i metodami pracy radzieckich związków zawodowych.

Zgon premiera KOLAROWA

c.d. ze str. 1

ski dowiedział się z największym smutkiem o zgonie premiera Kolarowa, najbliższego towarzysza broni wielkiego wodza i nauczyciela ludu Georgi Dymitrowa.

Po ogłoszeniu wiadomości o zgonie premiera Kolarowa wszystkie rozgłośnie bułgarskie rozpoczęły nadawanie marszów żałobnych. W Sofii i innych miastach bułgarskich na budynkach państwowych i gmachach publicznych wywieszono czarne flagi oraz czerwone sztandary i bułgarskie flagi narodowe opuszczone do połowy masztu.

We wszystkich fabrykach, przedsiębiorstwach i instytucjach odbędą się w poniedziałek akademie żałobne, na których ludność pracująca Bułgarii złoży hołd pamięci zmarłego.

* * *

Zwłoki zmarłego wystawione będą do 25 stycznia przed południem w sali posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, by lud bułgarski mógł oddawać im cześć.

Pogrzeb Wasyla Kolarowa odbędzie się 25 stycznia o godz. 14.

* * *

W związku ze zgonem premiera Kolarowa, do wiceministra spraw zagr. prof. Kamenowa przybywali dnia 23 bm. członkowie korpusu dyplomatycznego, składając kondolencje w imieniu swych rządów i od siebie osobiście. Wizytę kondolencyjną złożyli mianowicie amb. ZSRR i dziekan korpusu dyplomatycznego [illegible] Bodrow, ambasador RP Bar[illegible] ambasador Czechosłowa[illegible]ovic, jak również posło[illegible]ch, Austrii, Albanii, W[illegible] Węgier oraz charges [illegible] Szwajcarii, Rumunii, [illegible]rancji, Szwecji, Belgii, [illegible]nii Republikańskiej i E-

Świat pracy będzie lepiej zaopatrzony w artykuły codziennego użytku

Rozwój spółdzielczości pracy w okresie planu 6-letniego

Naczelne władze gospodarki narodowej postawiły przed spółdzielczością pracy zadanie dokonania przełomu w kierunku rozszerzenia uspołecznionej drobnej wytwórczości. Redaktor gospodarczy PAP zwrócił się do Józefa Niemca, prezesa Związku Spółdzielni Pracy organizacji powstałej w wyniku połączenia Centrali Spółdzielni Pracy i Centrali Spółdzielni Wytwórczych „Solidarność", z prośbą o informacje, w jaki sposób zadanie to będzie realizowane w planie 6-letnim.

— Mimo, że spółdzielczość pracy dotychczas nie dokonała zasadniczego przełomu na odcinku gospodarki drobnotowarowej — rozpoczął prezes Niemiec — to jednak wchodzi ona z pewnym dorobkiem w nowy etap swego rozwoju. Będzie to etap rozszerzania zasięgu gospodarki uspołecznionej drogą wypierania elementów kapitalistycznych z poszczególnych dziedzin produkcji i usług oraz opanowania gospodarki drobnotowarowej w mieście.

Wykonanie zadań stojących przed spółdzielczością pracy wymagało zmiany jej dotychczasowej struktury organizacyjnej — centralnego gospodarowania tysiącami zakładów wytwórczych przy stale postępującym rozroście spółdzielczości pracy.

Tworzymy obecnie w terenie związki branżowe, które w oparciu o znajomość miejscowych stosunków służyć będą pomocą organizacyjną i gospodarczą poszczególnym spółdzielniom.

Naczelnym zadaniem spółdzielczości wytwórczej na najbliższy okres będzie zwrócenie uwagi w większym niż dotychczas stopniu na zaspokojenie potrzeb ludzi pracy w zakresie artykułów codziennego użytku.

Spółdzielnie nasze nastawimy m. in. na produkcję: konfekcji i obuwia dziecięcego, samodziałów, kilimów, galanterii metalowej (zamki, zatrzaski), różnego rodzaju okuć, artykułów i materiałów budowlanych. Rozpoczniemy również wytwarzanie artykułów gospodarstwa domowego, będziemy produkowali galanterię papierniczą i przybory szkolne, sprzęt sportowy i wiele innych artykułów.

Wraz z rozszerzeniem produkcji na szereg nowych artykułów chcemy, aby wyroby spółdzielni dotarły również na wieś.

Nasze zakłady rozmieszczone będą w tych ośrodkach, gdzie nie ma silnie rozwiniętego przemysłu państwowego, a więc w okręgach: olsztyńskim, białostockim, rzeszowskim i lubelskim.

Wzrost produkcji i polepszenie jakości wyrobów możliwe będzie dzięki coraz szerzej rozwijającemu się współzawodnictwu pracy w spółdzielniach wytwórczych. Powstają już pierwsze brygady współzawodnictwa o jakość produkcji.

Szczególną naszą troską jest problem usług w spółdzielniach usługowych, w których człowiek pracy może być o 50 proc. taniej obsłużony niż w prywatnych przedsiębiorstwach. Nastąpi rozbudowa takich zakładów jak: pralnie i farbiarnie, fryzjernie, punkty reperacji obuwia, odzieży itp.

Równocześnie organizowane będą spółdzielnie w szeregu nieobjętych dotąd przez nas dziedzin usługowych — jak: zakłady fotograficzne, kosmetyczne, spółdzielne tragarskie itp. Stworzone zostaną zespoły usługowe, jak np. pomocy domowej, dozoru mienia itd.

Powstaną również w wielu miastach placówki spółdzielcze o charakterze „pogotowia remontowego", których zadaniem będzie przeprowadzenie remontu urządzeń domowych, aparatów radiowych, maszyn biurowych itp.

Plan produkcji i usług w zakresie tzw. Akcji A—Z, tj. aktywizacji zatrudnienia kobiet przewiduje zorganizowanie w br. 125 nowych spółdzielni, w których znajdzie zatrudnienie ok. 12 tys. kobiet.

Szczególną uwagę — kończy prezes Niemiec — przywiązujemy do zatrudnienia kobiet w spółdzielniach usługowych. Przystępujemy do organizowania: spółdzielni krawieckich, cerowni, pralni i farbiarni, usługi biurowej i domowej, gabinetów kosmetycznych.

Sport

KTH (Krynica) KOLEJARZ (Toruń) 6:5

Towarzyskie spotkanie hokejowe pomiędzy KTH a toruńskim Kolejarzem zakończyło się po zaciętej grze nieznacznym zwycięstwem gości 6:5 (4:0, 0:3, 2:2). Zwycięzcy przewyższali gospodarzy lepszą grą zespołową oraz lepszym opanowaniem krążka. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nowacki 3, Czorich 2, Kasprzycki 1; dla pokonanych Rypyść 4, Dybowski 1. Sędziowali pp.: Wigura i Kowalski (Toruń). Widzów 4 tysiące.

Wybitni postępowi działacze demokrat. przybyli do Warszawy

Na zaproszenie Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju i Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej przybyła do Warszawy delegacja postępowych działaczy i publicystów Francji w osobach: członka Biura Polit. Komunistycznej Partii Francji oraz b. kierownika Ruchu Oporu we Francji — Charles Tillon, przew. Francuskiego Zw. Bojowników o Wolność o Pokój — Yves Farge z małżonką, b. min. sprawiedliwości Justin Godart oraz znanej literatki Dominique Desanti.

Delegacja francuska weźmie udział w wielkim wiecu, jaki zorganizowany zostanie przez Ogólnopolski Komitet Obrońców Pokoju w dniu 24 bm. w sali Politechniki Warszawskiej.

Drobne opady

Pochmurno z możliwością drobnych opadów śnieżnych, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich i północnych, a z przejaśnieniami na pozostałym obszarze kraju. Temperatura od —10 do —20 st.

Rzecznik Chin Ludowych potępia kłamstwa Achesona

Agencja Prasowa Nowych Chin donosi, że dyrektor biura prasowego Chińskiej Republiki Ludowej złożył oświadczenie, w którym potępił deklarację sekretarza stanu USA w sprawie Dalekiego Wschodu.

Departament stanu, którego polityka w Chinach zakończyła się sromotnym fiaskiem, pragnie odegrać się przy pomocy ordynarnych oszczerstw antyradzieckich. Podłe i ohydne oszczerstwa Achesona wywołują oburzenie w Chinach i w Zw. Radzieckim. Polityka departamentu stanu potwierdza w całej pełni konieczność zacieśnienia współpracy między Chinami a Związkiem Radzieckim.

Amerykański komendant Berlina MUSIAŁ COFNĄĆ bezprawny rozkaz

Niemiecka prasa demokratyczna donosi, że amerykański komendant Berlina Taylor, na którego rozkaz nastąpiło prowokacyjne zajęcie gmachu naczelnej dyrekcji kolei Niemieckiej Republiki Demokratycznej zmuszony był pod naciskiem szerokich kół demokratycznych, nakazać zwolnienie tego gmachu zajętego przez policję Stumma.

Jak komunikują dzienniki, kierownik wydziału administracyjnego amerykańskiego zarządu wojskowego i jeden z przedstawicieli wydziału finansowego w magistracie zachodnio - berlińskim wręczyli przedstawicielom dyrekcji klucz od zwolnionego gmachu, którego ochronę objął oddział demokratycznej policji kolejowej w dawnym składzie.

W toku oględzin gmachu stwierdzono, że policjanci Stumma zabarykowali szereg pokojów i wycofując się pozostawili je w nieładzie. W wielu pomieszczeniach służbowych wybite zostały szyby i dokonano innych zniszczeń.

Specjalna komisja naczelnej dyrekcji kolei przystąpiła do sprawdzania technicznego stanu gmachu i w szczególności do sprawdzania stanu automatycznej centrali telefonicznej.

Titowscy szpiedzy i prowokatorzy aresztowani w Bułgarii

Władze bułgarskie dokonały aresztowania szajki titowskich szpiegów i prowokatorów, przerzuconych nielegalnie z Jugosławii do Bułgarii. Wśród aresztowanych znajduje się współpracownik titowskiej UDB-y (władz bezpieczeństwa), Zvierac, który na osobiste polecenie jugosłowiańskiego ministra spraw wewnętrznych Rankovicza przedostał się do Bułgarii, gdzie uprawiał działalność szpiegowską w ścisłym kontakcie z konsulem jugosłowiańskim w Sofii — Saviczem. Zgodnie z otrzymami instrukcjami Zvierac maskował swą rzeczywistą działalność, wypowiadając się przeciwko Tito, a za rezolucją Biura Informacyjnego w sprawie Jugosławii. Ponadto aresztowani zostali Milorad Miloszevicz, Czedomir Ilicz i Lubeh Christow Kostadinow.

Zbrodniarze staną w najbliższym czasie przed sądem.



95

— Czy, gdy siedzisz tak długo w biurze, to przez moment nawet nie pomyślisz o mnie? — pytała często. — Czy nic cię nie obchodzi to, że czekam na ciebie?

Mieszkali na Dworcowej, między Marcinkowskiego, a Królowej Jadwigi w brzydkiej secesyjnej kamienicy, w mieszkaniu, którego okna wychodziły na płynącą w dole Brdę. Droga z biura do domu niedaleka była wprawdzie, ale zazwyczaj dłużyła się Piotrowi i ciągnęła w nieskończoność. Dzisiaj odwrotnie. Dzisiaj chiałby Piotr mieszkać hen! gdzieś na dalekim przedmieściu! A chociaż co pewien czas przyśpieszał kroku, już po kilku sekundach zwalniał i wlókł się dosłownie noga za nogą, niepomny tego, że czeka nań żona i że jest już tak późno.

Chciałby teraz tak iść przed siebie, bez celu, bez kresu, iść wolno, płynąć wraz z falą obcych ludzi, nieznany nikomu, obojętny wszystkim, sam jeden ze swymi tylko myślami.

Sądził, że inaczej ułoży się to wszystko, inaczej wyobrażał sobie wspólne życie z Joanną.

Przed wzrokiem przesunęły mu się wydarzenia ostatnich miesięcy. A więc: Dzień Zmartwychwstania, dzień ich ślubu.

Chłodna i mroczna nawa kościoła w Tucholi, drewniany Chrystus na krucyfiksie, spoglądający na nich nieruchomym spojrzeniem, dym kadzielnic i rozmodlony chorał organów. Pamięta poważną, skupioną twarz matki, odświętne ubranie Michała, szepty wypełniających kościół ludzi, śpiewny głos księdza.

Wolno zbliżali się do ołtarza, statecznie, z namaszczeniem, odprowadzani spojrzeniami dziesiątków natrętnie w nich wlepionych oczu. Joanna była cicha, jakby zalękniona.

W jasnym, wiosennym kostiumie, gładko uczesana — wyglądała na znacznie młodszą, niż była w istocie. Ciasno przywarła do Piotra ramieniem, oddała mu się w opiekę, biernie pozwoliła prowadzić w to nowe życie, które miało być życiem pogodnym i słonecznym, jak pogodny i słoneczny był ów pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, dzień ich ślubu.

Na leśniczówce została matka z Michałem, Piotr z Joanną wyjechali do Bydgoszczy. Mógł właściwie przenieść się na Wybrzeże, do Gdyni, czy do Gdańska i lepiej by może zrobił — ale nie chciał. Tam przecież była Maria. A pocóż budzić wspomnienia? Pocóż wracać do tego, co przeszło?

Z tą Bydgoszczą to wyszło zupełnie przypadkowo. Na kilkanaście dni przed ślubem Piotr spotkał w Tucholi Andrzeja Klucza. W pierwszych tygodniach wyzwolenia pracowali wspólnie w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie i przyjaźnili się nawet z sobą. Klucz zmienił się do tego stopnia, że Piotr go w ogóle nie mógł poznać. Gdy tamtem podszedł do niego na dworcu — uśmiechnął się z zakłopotaniem i powiedział:

— Przepraszam, ale chyba bierze mnie pan za kogoś innego!

Szybko jednak wszystko się wyjaśniło. Kilka godzin spędzili wspólnie. Godziny te zadecydowały też o przeniesieniu się Piotra. Klucz, który od kilku lat mieszkał w Bydgoszczy, piastując tu dość poważne stanowisko w przemyśle — opuszczał właśnie to miasto, udając się wraz z żoną do stolicy. Przechodził do ministerstwa. Zostawiał dwupokojowe mieszkanie. Meble wprawdzie zabierał, ale z meblami nie było wielkiego kłopotu — coś nie coś znajdowało się w leśniczówce, a resztę można było wziąć na dogodne spłaty w CHPD.

— Pracy też, Piotrze, nie brakuje — powiedział mu — zastanów się więc, a gdy poweźmiesz decyzję, przyjedź. Zorientujesz się na miejscu!

Spodobała mu się ta propozycja. Znał Bydgoszcz. Wiedział: schludne, miłe miasto, duże możliwości, start w życie łatwiejszy stąd, niż z zagubionej w lesie leśniczówki.

Jeszcze tego samego dnia powiedział to wszystko Joannie. Spojrzała nań tylko i odparła:

— Chcę być z tobą. Obojętnie gdzie. Nic nie jest ważne, kochany, ważny jesteś ty. Nie pytaj mnie o nic, zrób, jak uważasz!

Joanna była jakby oszołomiona. Nie dziwił się temu zresztą. Przecież była tu nowym człowiekiem, przecież rozpoczynała nowe zupełnie życie.

— Pojedziemy więc tam — zadecydował i nie sprzeciwiła się temu. Jeszcze przed ślubem odwiedził Klucza. Poznał jego żonę, przystojną, gadatliwą brunetkę o smagłej, oliwkowej cerze i ładnie wykrojonych, niebieskich oczach. Obejrzał mieszkanie, które miało być ich mieszkaniem, Piotra i Joanny. Przypadło mu do gustu.

W Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych, do których zaprowadził go Andrzej Klucz — przyjął Piotra dyr. Horboń, wysoki, tęgi mężczyzna, w sile wieku, o twarzy znamionującej dużą energię i dużą żywotność.

— No cóż! — powiedział. — Niech pan do nas przyjdzie! Drukujemy książki dla młodzieży szkolnej i dla nauczycieli, wydajemy podręczniki dla uczelni wszelkiego typu, pomoce szkolne, świadectwa! Praca ciekawa i sądzę, że spodoba się panu, bo i ważna ogromnie!

Rozmawiali jeszcze przez pewien czas. Horboń sprytnie przemycał różne pytania, które pozwoliły mu się zorientować w możliwościach Piotra. Rozmawiali o warunkach pracy i płacy, o perspektywach na przyszłość, delikatnie poruszyli niektóre fragmenty z jego prywatnego życia.

Listy z Łodzi

Po pięciu latach

Dzisiejsza Łódź to nie tylko miasto przemysłowe, ale i kwitnący ośrodek życia kulturalnego



Podczas uroczystego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi z okazji 5-ciolecia wyzwolenia miasta prezydent Minor wygłosił przemówienie, w którym zbilansował osiągnięcia naszego miasta w okresie powojennym. Dorobek pięciolecia robotniczej Łodzi jest nie mały przede wszystkim wielomówiący jest fakt, że z 300 tys. mieszkańców w dniu wyzwolenia Łodzi ilość ludności wzrosła podwójnie i osiągnęła cyfrę 622 tysięcy. Już w styczniu 1945 roku ruszyły pierwsze fabryki włókiennicze. W miarę jednak uruchamiania fabryk łódzki przemysł włókienniczy stanął wobec groźby zahamowania produkcji na skutek braku surowców. Okazana nam jednak przez Związek Radziecki szybka pomoc w postaci wielkich transportów żywności i surowców pozwoliła nie tylko utrzymać, ale i znacznie rozszerzyć produkcję naszych fabryk. Stan zatrudnienia całego przemysłu łódzkiego jest obecnie o 80 proc. wyższy od stanu zatrudnienia w r. 1938! Fabryki, które do wojny pracowały 2—3 dni w tygodniu, pracują dziś na 2—3 zmiany!

Obok decydującego w Łodzi przemysłu włókienniczego szczególnego znaczenia nabrał przemysł budowl. Mimo ogromnych trudności materiałowych i ludzkich w okresie minionego pięciolecia odbudowano wszystkie zniszczone, zdewastowane lub nie wykończone obiekty, wybudowano szereg nowych budynków mieszkalnych, administracyjnych, gospodarczych, szkolnych itp. Największym sukcesem robotników budowlanych było zbudowanie (w stanie surowym) w ciągu trzech miesięcy systemem taśmowym 10 bloków mieszkalnych na Stokach.

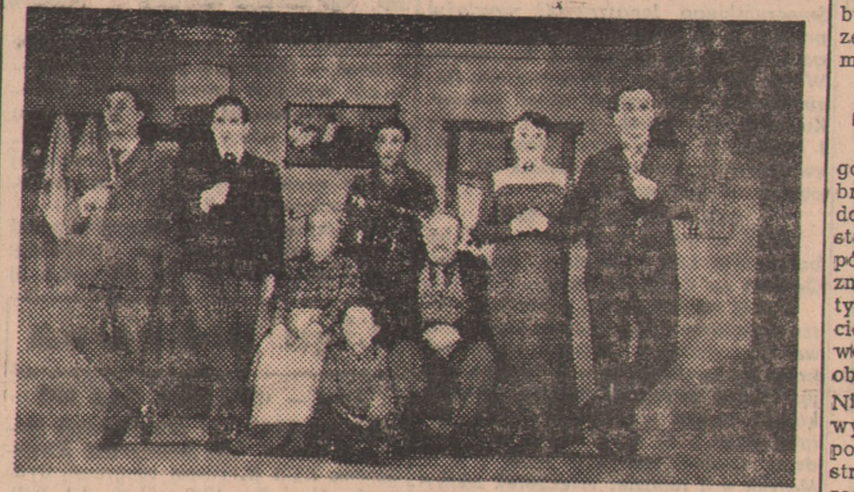
Gospodarka Łodzi jak i całego kraju wkroczyła na drogę do socjalizmu. Osiągnięto tu zdecydowaną przewagę elementów socjalistycznych w przemyśle, komunikacji i handlu hurtowym. Równocześnie ze wzrostem produkcji zwiększyła się przeszło dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1947-1948 siła nabywcza rodzin robotniczych. Spowodowało to rzecz prosta większe zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe i spożywcze. Ponieważ w związku z tym sieć dotychczasowych sklepów okazała się niewystarczająca utworzono sklepy Miejskiego Handlu Detalicznego przeważnie w dzielnicach robotniczych.

O ile w Polsce kapitalistycznej Łódź była miastem bezrobocia, a liczba bezrobotnych dochodziła w okresach kryzysu do 70 tys. osób Łódź wyzwolona stała się miastem gospodarki socjalistycznej, miastem pracy. Najlepiej świadczą o tym liczby mówiące, że stan zatrudnienia wynosi obecnie ok. 49 procent ogółu mieszkańców. W liczbie zatrudnionych mieszkańców 94 proc. stanowią robotnicy i pracownicy umysłowi, 1,3 proc. rolnicy, 2,3 proc. rzemieślnicy a 2,4 proc. element nieprodukcyjny.

Łódź przedwojenna ogromnie zaniedbana na odcinku szkolnictwa wyższego zmieniła się w ciągu ostatniego pięciolecia nie do poznania. Łódź posiada dziś uniwersytet, politechnikę, akademię lekarską, wyższą szkołę planowania i cały szereg szkół wyższych. Samorząd zaś łódzki rozwiązał problem upowszechnienia oświaty na wszystkich szczeblach. Odbudowano w tym okresie około 500 izb szkolnych, co umożliwiło naukę 54 tys. dzieci w szkołach podstawowych. Ze szkolnictwa zawodowego korzysta 15 tys. uczniów (pięciokrotnie więcej niż przed wojną) w 149 przedszkolach i żłobkach znajduje opiekę 26 tys. dzieci.

Obecna Łódź stoi w rzędzie przodujących miast kultury. Upaństwowienie Filharmonii i zorganizowanie 6 teatrów to bezsprzecznie wielkie osiągnięcia. Dwukrot-

(Ciąg dalszy na stronie 6)



Oto cała zacna rodzina „Gzymsików" — rodziny bohaterów „Romansu z wodewilu". Od lewej: Henryk Szwajcer, Zygmunt Łuczak, Helena Puchniewska, Bolesław Kamiński (ten malutki), Henryk Bielecki, Janusz Ściwiarski, Stanisława Piasecka i Tadeusz Wesołowski. Foto H. Śmigacz, Łódź

Obraz Matejki „Joanna d'Arc"

odnaleziony w podziemiach Muzeum Wielkopolskiego

POZNAŃ (S). W Muzeum Wielkopolskim dokonano w ostatnim czasie niezwykle cennego odkrycia. W czasie prac nad usuwaniem wybudowanego przez Niemców publicznego schronu w gmachu muzeum, mieszczącego się na głębokości II piętra pod ziemią, natrafiono na podłużną skrzynię o bardzo wielkich rozmiarach. Badania doprowadziły do niesłuchanie cennego odkrycia. Okazało się, że w skrzyni tej znajduje się wielkich rozmiarów obraz, który — jak stwierdzono — poszukiwany był od chwili zakończenia działań wojennych. Jest to obraz Jana Matejki „Joanna d'Arc".

Kiedy ustalono ponad wszelką wątpliwość, że w skrzyni tej ukryte jest to cenne dzieło, postanowiono skrzynię wydobyć, lecz tutaj znowu natrafiono na trudności, bo trzeba było usuwać ustawioną przez Niemców ścianę bunkra. Kiedy ostatecznie uporano się z tymi trudnościami, wydobyto obraz i ostatniej niedzieli pokazano go bawiącemu w Poznaniu ministrowi kultury i sztuki Dybowskiemu oraz przybyłym wraz z nim gościom z Warszawy, wśród których obecny był poseł Klimaszewski — przewodniczący Sejmowej Komisji dla Spraw Kultury, przedst. Kom. dla Spraw Kultury przy Prezydium Rady Ministrów Biegański, naczelny dyrektor teatrów, oper i filharmonii Urbański i wielu innych.

Obraz Matejki, pochodzący z ostatniego okresu malarstwa tego twórcy, wykonany został w 1886 roku. Jest to ogromne płótno o rozmiarach 11×5,5 m. „Joanna d'Arc" jest jedynym obrazem Matejki, do którego temat wziął on z obcej, nie polskiej historii. Początkowo Matejko zamierzał ofiarować go Francji, uległ jednak namowom swych przyjaciół i pozostawił go w Polsce. Przed wojną obraz ten znajdował się w galerii rogalińskiej. W 1939 roku złożony został na przechowanie w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu, gdzie umieszczono go w najniższych kondygnacjach II piętra pod ziemią. Kiedy dyrekcja niemiecka objęła rządy w muzeum, nie zdradzono o przechowaniu obrazu, a kiedy w czasie trwania działań wojennych wybudowano w piwnicy muzeum schron, dojście do skrzyni z obrazem zostało całkowicie zamknięte. Przypuszczano ogólnie, że obraz ten Niemcy wywieźli. Obecnie szczęśliwym trafem natknięto się na skrzynię i dzięki temu przypadkowi zwrócono to potężne dzieło kulturze polskiej. Obraz poddany został obecnie dokładnym oględzinom specjalistów. Stwierdzono, że mimo 10 lat, w czasie których obraz znajdował się w stanie zwiniętym w skrzyni, nie odniósł on żadnych uszkodzeń. Obraz zostanie prawdopodobnie wystawiony w najbliższym czasie na widok publiczny w muzeum.



W krzywym zwierciadle

Starogard liczy sobie ok. 20 tys. mieszkańców, a każdy z tych mieszkańców ma w tzw. „jadaczce" pewną ilość zębów. Razem więc tych zębów jest w Starogardzie bardzo dużo! Sporo z nich wymaga leczenia. Oczywiście jeden jedyny dentysta nie może sobie dać rady z ogromem pracy. Rozpoczęto więc starania o przydzielenie Starogardowi drugiego dentysty. Starania te uwieńczone zostały prawie sukcesem. Prawie — bo znalazł się wprawdzie dentysta, ale miasto Starogard nie może od kilku tygodni znaleźć dlań mieszkania, w którym mógłby założyć gabinet i uszczęśliwiać mieszkańców Starogardu wierceniem w zębach lub wyrywaniem czy plombowaniem takowych. W dalszym więc ciągu Starogard ma tylko jednego dentystę a zacni obywatele tego miasta modlą się o to, by ich burmistrza porządnie rozbolało kilka zębów. Może wówczas znajdzie się mieszkanie dla dentysty...

• • •

Trwająca od dłuższego czasu wielka kampania przeciwko wszelkiego rodzaju pijakom — daje na Wybrzeżu doskonałe rezultaty. Jak się dowiadujemy, przeprowadzono tam ostatnio analizę obrotów wiejskich sklepów spółdzielczych, która wykazała znaczny spadek sprzedaży wyśmienitych wyrobów PMS. Kiedy mianowicie w miesiącach letnich i jesiennych wódka stanowiła 35 proc. ogólnego obrotu, to obecnie zaledwie — 6 proc. Nic dziwnego zresztą. Drakońskie i wymyślne prześladowania osobników, popierających PMS sprawiły, że w zastraszającym tempie topnieją ich szeregi. I cóż to będzie dalej, proszę państwa? Biedny PMS zbankrutuje, a pijaków będzie się oglądać w muzeum, jako nadzwyczaj rzadkie i cenne okazy. Przynajmniej jednak będzie z nich jakiś pożytek!

Z cyklu: Nasze reportaże

Niedyskrecje teatralne

W cztery oczy z pracownikami technicznymi i artystami łódzkiej „OSY"

Teatr to wielki i poważny warsztat pracy. To warsztat, w którym współdziała wiele czynników równie nieodzownych i równie ważnych. Brygadier sceny, stolarz, malarz, fryzjer, maszynista, elektrotechnik, bileterka, artysta, muzyk, pracownik administracji, kierownik literacki, dyrektor... wszyscy oni to ludzie, bez których nie byłoby teatru.

Ci ludzie teatru to wbrew zewnętrznym pozorom... ludzie jak my wszyscy. Jak, Ty, Czytelniku, jak niżej podpisany, jak wszyscy nasi znajomi i nieznajomi. Ludzie z wadami i z zaletami, ludzie poważni i weseli...

Odwiedzamy Teatr Komedii Muzycznej „Osa" z zamiarem zobaczenia pracy ludzi teatru od strony kulis. Opisując odniesione wrażenia, wtajemniczymy Czytelników — być może — w sprawy, których nie znają, których może się domyślają, wprowadzamy ich do „sanktuarium" artystów. Nie sądzimy, że czyniąc to, zniweczymy czar, którym teatr promienieje ze sceny w kierunku widowni. Bo czar ten jest prawdziwy i wieczny.

Brygadier sceny Zenon Jankowski jest człowiekiem poważnym bardzo poważnym. Nie dlatego, że jest najstarszym pracownikiem technicznym „Osy". Jest człowiekiem z natury poważnym i tak samo traktującym swe odpowiedzialne zadanie. Narzeka na szczupłość sceny. Istotnie: jest to najmniejsza chyba scena w Polsce. A przecież „Osa" odnosi na niej niemałe sukcesy artystyczne. Może właśnie dlatego, że ludzie „Osy" tak bardzo kochają swój warsztat, swą scenę, dającą robotniczej Łodzi tak dużo godziwej, pouczającej a zawsze pogodnej rozrywki.

Główny stolarz Józef Tomczyk również narzeka na szczupłość sceny (kto z pracowników i artystów „Osy" tego nie czyni?). „Jest mi tutaj za ciasno — mówi — rozpiera mnie chęć budowania wielkich, wspaniałych dekoracji, jak pewnie to samo czuje i projektodawca dekoracji". Czyż może być innego zdania główny elektrotechnik Jan Węgielewski, elektrotechnik Bronisław Barnicki i pracujący tu od 1945 r. maszynista Zygmunt Węgielewski? Czyż może być innego zdania malarz i wszyscy inni pracownicy techniczni?

Oglądamy scenę. Przykro mówić o jej rozmiarach i dlatego właśnie szczery podziw budzą dekoracje, stwarzające niejednokrotnie pozór dużej głębi. O tym największym mankamencie sceny „Osy" niechaj zaświadczy fakt następujący: Artyści, którzy np. zeszli ze sceny z lewej strony a muszą wejść na nią powtórnie z prawej, dostają się na przeciwległy kraniec sceny pod jej... podłogą. Wysokość „zapadni" nie przekracza 120 cm. Czy wyobrażacie sobie Czytelnicy, w jakiej pozycji muzycy i artyści przebywają tę parometrową przestrzeń?

Ulubienica teatralnej Łodzi Zofia Jamry, jak zawsze tryskająca swawolnym humorem i... podbijająca widownię fotogeniczną urodą, wtrąca swoje „trzy grosze":

— Przynajmniej ktoś widzi moje zgrabne nogi, niestety — tylko orkiestra. (W „Romansie z wodewilu" p. Jamry wypadło ubrać jej smukłą zgrabną figurę w wąską, długą suknię, jaką nosiły przed 50 laty ówczesne panny).

Znakomity gość „Osy", reżyser i odtwórca jednej z głównych ról w „Romansie" — Tadeusz Wesołowski, żali się, że niestety aktorstwo polskie nie zrozumiało jeszcze ducha przewodniego sztuk radzieckich. I to może jest jedyna przyczyna, że sztuki dramaturgów i komediopisarzy radzieckich i rosyjskich grane są zbyt „po polsku".

Najsympatyczniejszym „utrapieniem" artystów, przebywających w danej chwili na scenie, jest dobrotliwy o wysokim poczuciu pogody i humoru kierownik muzyczny teatru i dyrygent znany w kraju i zagranicą kompozytor Zygmunt Wiehler. Ten to kochany i szanowany przez wszystkich doświadczony muzyk nieraz wprowadza na scenę „dezorganizację". Jeśli, Szanowny Czytelniku, widzisz ze swego krzesła, że artyści śmieją się wtedy, gdy wcale tego nie wymaga scena czy „kwestia" — wiedz, że Wiehler rozśmieszył ich jakąś pocieszną miną. A że „Osa" i jej artyści to „komedia" (w dodatku muzyczna) w pełnym tego słowa znaczeniu, więc razem z artystami śmieje się i widz. Na scenie i na widowni panuje wtedy niepodzielnie szczery śmiech. Kochany Wiehler...

Szwajcer sekunduje (na scenie) Wesołowskiemu. Jest pełen wigoru życiowego i temperamentu scenicznego. Dyrektor teatru Tadeusz Sutt powiedział mi o nim coś, czego się zdradzę... czytelniczkom. Ten silny, zgrabny brunet podbił już niejedno chwiejne serce niewieście, za co — Bogu dzięki — nie jest odpowiedzialny, gdyż słusznie uchodzi za wzór męża i ojca.

Zamieniamy parę słów również z żelazną (raptem... 4 lata) artystką „Osy" — Stanisławą Piasecką. Ta zdolna, ogromnie kobieca aktorka ze wzruszeniem mówi o swej pierwszej wielkiej operetkowej roli — Gejszy, w operetce pod tym samym tytułem. Zna Piasecką niejedna polska scena muzyczna. Zna i wysoce ceni.

Stary „Gzymsik" — rozśmieszający maską, ruchami i grą Janusz Ściwiarski, o którego wartości dostatecznie mówią głosy krytyków, jest i za sceną „starym tatą". „Tatą" w sensie dobroduszności i życzliwości dla wszystkich. Poza tym... nie wiem. Uchylam ewentualne pytania Czytelnika i odmawiam odpowiedzi.

Drobniutka postać świetnej tancerki Eugenii Sutt, partnerki (i żony) dyrektora teatru Sutta odpowiada jej skromności. Nieśmiało i z rumieńcem na twarzy mówi nam o swych sukcesach tanecznych odniesionych (wraz z mężem) na estradach Wiednia, Paryża i innych wielkich miast Europy. Od siebie dodamy, że duet Sutt jest jedynym prawdopodobnie duetem na świecie wykonującym w akrobatycznym tańcu figurę niezwykłą. Podrzucona w górę przez partnera tancerka wykonuje dokoła swej „osi" w pozycji „leżącej" (właściwie... fruwającej) dwa i pół do trzech obrotów. „Komentarze" — zbyteczne. Zbyteczna także jest rozmowa z dyrektorem Suttem, człowiekiem równie skromnym jak jego małżonka.

Prawdziwą, wielką przyjemność sprawia rozmowa ze znakomitą aktorką Wandą Jakubińską. Wspominamy ciężkie dni okupacji. Jakubińska sprzedawała za warszawską „Żelazną Bramą" stare (jak mówi) „portki", robiła kapelusze nie tylko koleżankom, ale każdemu, kogo na kupno kapelusza było stać.

Marian Dąbrowski, nigdy nie zawodzący a zawsze doskonały aktor, pochodzi z rodziny wybitnie aktorskiej. Gdyby lubił jubileusze, obchodziłby już co najmniej jeden bardzo poważny jubileusz. Niechaj zresztą zaświadczy o tym fakt, że jego matka, również aktorka, zeszła ze sceny zaledwie przed rokiem, w wieku lat 80.

Wacław Zwoliński, doskonały aktor komiczny, lubujący się w grotesce, ale zawsze umiejący znaleźć właściwy umiar, jest poza sceną także „tylko" sobą. Nie lubi mówić o sobie, kocha się natomiast w anegdotkach i.. bardzo poważnych rozważaniach na tematy teatralne. Tutaj już nie jest artystą komicznym, ale poważnym znawcą teatru.

Zamykając „wścibstwo" dziennikarza, wypadło by mówić o niejednym jeszcze artyście „Osy", których w „Romansie z wodewilu" występuje 30! (na takiej maleńkiej scenie — czy do wiary?). Należało by powiedzieć coś o znakomitej Helenie Puchniewskiej, o utalentowanej i pełnej wdzięku Marii Góreckiej, o Januszu Golcu, Zygmuncie Łuczaku, Helenie Wilczyńskiej, o jej imienniczce Kamińskiej-Sadzyńskiej, o Edmundzie Szafrańskim, Wiesławie Wierusz-Kowalskim, Zofii Karpińskiej, Krystynie Gręda-Mikutowej, Wincentym Łoskocie, Dominice Bartosiewicz, Januszu Cegiełce, o Stankiewiczach... Nie starczy jednak na to miejsca, ani też nie chcę nadużywać cierpliwości czytelnika. O niejednym z tych artystów czytelnik wie coś nie coś, jeśli czyta „od deski do deski" nasz dziennik. O niejednym innym dowie się jeszcze z pewnością. Ale przecież...

...O najmniejszym wzrostem a wysoko ponad wzrost fizyczny wyrastającym talentem znanym scenom kraju, Bolesławie Kamińskim, rzec koniecznie coś trzeba. Popularny we wszystkich miastach teatralnych „Bolcio" waży x kg, mierzy x cm. Kocha teatr i jeżeli już koniecznie (!!!) musiałby kiedyś umrzeć, chciałby, aby stało się to na scenie. Poza tym... Kamiński lubi... — nie powiem co jeszcze... poza publicznością. Z wdziękiem pali cygara.

Jeśli czegoś nie dopowiedziałem lub powiedziałem za dużo — proszę o przebaczenie! Człowiek uczy się całe życie. Proszę tylko... nie bić mnie za niedyskrecję!

Murski.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rok 6 Nr 4 DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO 25. 1. 1950

Po zwycięstwie nad „GWARDIĄ" (W)

Gdańska „Gwardia" na czele ligi bokserskiej

GDAŃSK (w). Rozegrane w niedzielę wobec 5.000 widzów w hali montażowej MZK Gdańsk - Gdynia we Wrzeszczu spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski między „Gwardią" warszawską i „Gwardią" gdańską zakończyło się zwycięstwem drużyny gdańskiej 9:7, która tym samym uplasowała się na czele tabeli ligowej. Mecz miał przebieg niezwykle emocjonujący. Walki były niesłychanie zażarte i stały na wysokim poziomie. Gdańsk miał zdecydowaną przewagę w niższych kategoriach do średniej włącznie. Dwie najwyższe okazały się domeną Warszawy.

Oba zespoły ze względów taktycznych poczyniły zmiany w swych reprezentacjach. W w. muszej zamiast słabego Patory warszawiacy wystawili Frąckowiaka i w w. ciężkiej zamiast Archackiego wystąpił Famulewski. Gdańszczanie przesunęli Gołyńskiego do wagi koguciej, w piórkowej zaś wystawili bojowego i ambitnego Pecka II.

Przebieg walk: w w. muszej spotkali się Mikołajczewski z Frąckowiakiem. Przez 3 rundy przeważał nieznacznie gdańszczanin, lepiej dysponowany i dysponujący bogatszym repertuarem ciosów. W w. koguciej Szadkowski ani przez moment nie zagroził będącemu w dobrej formie Gołyńskiemu. Była to jedna z najlepszych walk całego spotkania. W w. piórkowej Peck II mimo, że w pierwszych rundach zainkasował kilka ciężkich ciosów, wytrzymał kondycyjnie i w trzeciej stoczył równorzędną walkę z długorękim Wesołowskim, a nawet były momenty, że warszawianin był bliski nokautu. Ratował się w sposób niedozwolony, za co otrzymał 2 napomnienia. Punkty przyznano Wesołowskiemu. Najpiękniejszą walkę dnia stoczył w w. lekkiej Antkiewicz z Komudą. Olimpijczyk dowiódł przekonywująco, że jego porażka w Warszawie była tylko przypadkiem. W w. półśredniej Krawczyk wygrał w III rundzie przez dyskwalifikację Jankowskiego. Do momentu przerwania walki prowadził gdańszczanin wysoko na punkty. Wielką rewelacją było spotkanie w w. średniej Iwańskiego z Kolczyńskim. Walkę uznano za nierozstrzygniętą. Krótko trwała walka w w. półciężkiej, gdyż Szymura już w pierwszych minutach posłał na deski Flisikowskiego. Młody gdańszczanin przegrał przez k. o. w drugiej minucie. Podobnie zakończyła się walka w w. ciężkiej między Mechlińskim i Famulewskim. Gdańszczanin przegrał przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie.

* * *

TABELA MISTRZOWSKA

1. Gwardia (Gd)	7	12	77:33
2. Gwardia (W)	7	11	75:37
3. Kolejarz (Gd)	6	7	57:39
4. Związkowiec (Ł)	7	5	54:56
5. Związkowiec (B)	7	3	39:83
6. Stal (Kat.)	6	2	26:70

* * *

KOLEJARZ (PZ) — OGNIWO (WR) 12:4

WROCŁAW. W meczu bokserskim o mistrzostwo II ligi PZB Kolejarz (Pz) pokonał miejscowe Ogniwo 12:4.

Wyniki techniczne: Swis (K) pokonał Smaczyńskiego. Janaszek (K) zwyciężył przez t. k. o. w. III rundzie Kurowskiego I. Flisiak (K) przegrał z Żurawskim. Wytyk (K) przegrał z Miszczukiem. Kazimierczak (K) wypunktował Kołasia. Kupczyk I wygrał przez t. k. o. w I rundzie z Ziembickim. Talarczyk (K) zwyciężył Horbonia. Gładysiak (K) wypunktował Barbarowicza.

ŁKS — CRACOVIA 16:0

ŁÓDŹ. W meczu o mistrzostwo II Ligi bokserskiej ŁKS Włókniarz rozgromił Ogniwo — Cracovie 16:0.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu pięściarze ŁKS): Różycki wypunktował Domańskiego; Małecki zwyciężył, przez dyskwalifikację w II rundzie, Leję; Olczyk zwyciężył Domine; Marcinkowski wygrał z Lisikiem; Debisz wygrał przez t. k. o. z Zatyka w II rundzie; Olejnik zwyciężył przez t. k. o. Motykę w II rundzie; Wieczorek zdobył punkty w. o. z powodu niedowagi Rapacza. W walce towarzyskiej zwyciężył na punkty Rapacz; Jaskóła zdobył punkty w. o. z powodu niedowagi Bielakowskiego. W spotkaniu towarzyskim zwyciężył Jaskóła.

WARTA — STAL (WR) 11:5

POZNAŃ (G). W spotkaniu pięściarskim o mistrzostwo II ligi Warta pokonała Stal Wrocław 11:5.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco, na I miejscu zawodnicy Warty: Manelski pokonał Faskę, Wojnowski wygrał z Czajkowskim, Strek wypunktował Kucharskiego, Łukowski przegrał z Szczepanem, Lech wyraźnie pokonał Szłolca, Grajewski i Matuła walczyli na remis. Franek wygrał przez dyskwalifikacje w II starciu z Kaczorem, Majewski przegrał z Krupińskim.

TABELA MISTRZOWSKA

1. Warta	7	11	67:45
2. ŁKS	7	10	86:26
3 Stal (Wr.)	7	9	61:49
4. Ogniwo (Wr)	7	6	55:55
5. Kolejarz (Pz)	7	4	42:70
6. Cracovia	7	2	23:89

Liga zapaśnicza



W Lidze zapaśniczej po dotychczasowych rozgrywkach zdecydowanie prowadzi Związkowiec-Skra (Warszawa). Od lewej: Szajewski, Syrecki, Reda, Markowski, Wiciak, Sawka, Rokita, Dolder. (Foto — IKP)

ZWIĄZKOWIEC (MYŚŁ.) — STAL (WR.) 5:3

WROCŁAW. Mecz zapaśniczy o mistrzostwo Ligi między Związkowcem (Mysł.) a miescową Stalą — Pafawag zakończył się zwycięstwem Związkowca 5:3.

Wyniki techniczne według kolejności wag (na pierwszym miejscu zawodnicy Związkowca): Wrona wypunktował Gorgola. Gondzik pokonał Smula, Toboła w 6 min. położył Koniecznego. Szklorz w 7 min. zwyciężył Olesińskiego. Nawrat przegrał z Krysmalskim III. Gołaś przegrał z Barlogiem. Piętek wygrał z Krysmalskim II. Urgacz przegrał z Krysmalskim I.

STAL (N. BYT.) — ZWIĄZKOWIEC (KR.) 5:3

NOWY BYTOM. W meczu o mistrzostwo Ligi zapaśniczej krakowski Związkowiec przegrał ze Stalą (N. Bytom) 3:5

Niespodzienką meczu była porażka wicemistrza Polski w w. piórkowej—Marcoka z Rychtą.

Kolejarz (Pz) — Gwardia (Ł) 5:3
Związkowiec (W) — Gwardia (B) 8:0

TABELA MISTRZOWSKA

1. Związkowiec (W-wa)	3	6	18:6
2. Stal (N. Byt.)	3	5	14:10
3. Kolejarz (Pz)	3	5	14:10
4. Związkowiec (Mysł.)	3	4	13:11
5. Związkowiec (Kr.)	3	2	12:12
6. Gwardia (Ł)	3	2	12:12
7. Stal (Wr.)	3	0	9:15
8. Gwardia (Bydg.)	3	0	4:20

O wejście do ligi bokserskiej

Gwardia (Rzesz.) — Kolejarz (Olsztyn) 13:3
Budowlani (Mysł.) — Gwardia (Kr.) 14:2
Lublinianka — Legia 10:6
Związkowiec (Chełmża) — Gwardia (Kosz.) 14:2

Ogólnopolski turniej szermierczy

KRAKÓW. W ogólnopolskim turnieju szermierczym o mistrzostwo Krakowa, w którym uczestniczy 65 zawodników i 7 zawodniczek z 13 klubów Polski, rozegrano już spotkania finałowe we florecie męskim i kobiecym oraz w szpadzie.

Kolejność *we florecie kobiecym:* 1) Skupieniówna (Stal Kat.) 6 zwyc., 2) Kurek (Budowlani Krak.) 4 zwyc., 3) Szajkowska (Budowlani Kraków); *floret męski,* na 24 startujących: 1) Sobik (Stal Katowice) 4 zwyc., 2) Czajkowski (Budowlani Kraków) 5 zwyc., 3) Soltan (Budowlani Kraków) 2 zwyc.; *szpada:* 1) Sobik — 7 zwyc., 2) Czyżowski (Budowlani Kraków) 5 zwyc., 3) Laskowski (Legia Warszawa). Do finału niespodziewanie nie zakwalifikowali się Fokt, Nawrocki i Mrozek.

Jeszcze raz Kalbarczyk



ZAKOPANE. Mistrzami Polski na rok 1950 w jeździe szybkiej na lodzie zostali: w konkurencji kobiet — Głażewska, a w konkurencji męskiej — Kalbarczyk. Tytuły wicemistrzów zdobyli: Sędzimir i Lewandowski (Legia W-wa).

Na zakończenie mistrzostw odbyła się rewia łyżwiarska, która wywołała w Zakopanem wielkie zainteresowanie.

Mistrzostwa ZSRR w hokeju kobiecym

MOSKWA. Hokej rosyjski jest w ZSRR popularny, nie tylko wśród mężczyzn, grają również kobiety. Corocznie przeprowadzane są mistrzostwa miast i rozgrywki o puchar WCSPS, w których uczestniczą dziesiątki kobiecych drużyn hokejowych. Obrońcami pucharu w latach ubiegłych byli zawodnicy zakładów samochodowych im. Stalina i stowarzyszenia sportowego Burewiestnik.

Poczynając od tegorocznego sezonu zimowego będą rozgrywane mistrzostwa hokeistek ZSRR. Przeprowadzeniem kursów szkoleniowo-treningowych zajmują się grupy czołowych radzieckich trenerów i sędziów hokejowych.

Liga koszykówki

POZNAŃ (G). Drugi występ Cracovii w spotkaniu z Wartą przyniósł jej nieoczekiwane zwycięstwo w stosunku 30:29 (14:11). Drużyna Cracovii w pierwszej części zagrała słabiej, jednak w drugiej przeszła do ataku i mimo wysiłku gospodarzy zdołała uzyskać 1 punkt przewagi. W pierwszej części gra była nieciekawa i ospała po zmianie znacznie się ożywiła i tak akcje jak i wynik zmieniały się co chwilę.

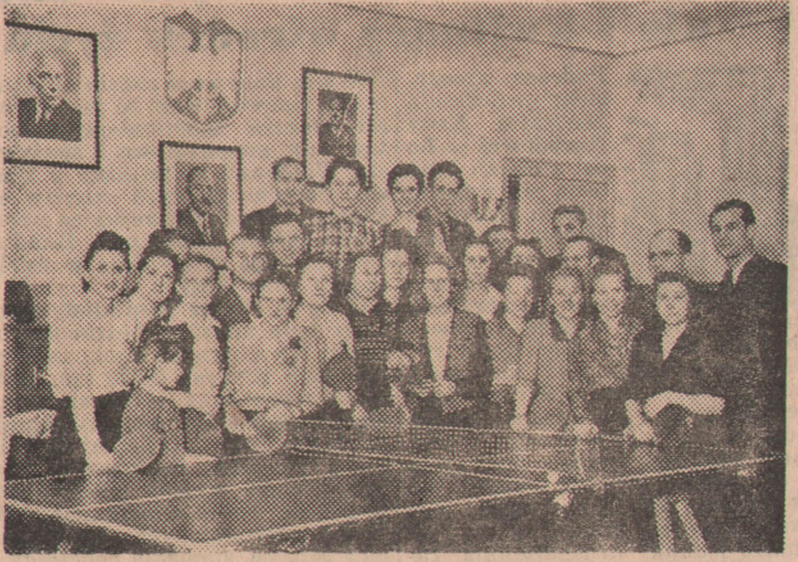
W zespole Cracovii dobrze zagrali Łudzik i Pacuła w Warcie wypadł dobrze Borowczyk, Szymura i Kubicki. Bardzo słabo zagrał Dylewicz.

Punkty dla Cracovii zdobyli Pacuła 10, Łudzik 9, Ciesielski 8, Laska 3, dla Warty Borowczyk 7, Karalus 6, Dylewicz i Klevenhagen po 4, Wybieralski i Kubicki po 3, Szymura 2.

Sędziowali pp. Zajączkowski (Łódź) i Powałowski (Poznań). Widzów ponad 2 tysiące.

* * *

Gwardia —Włókniarz — ŁKS 54:36
AZS (W) — Stal (Świętochł.) 66:30
Spójnia (Gd.) — Kolejarz (Tor.) 47:38
Kolejarz (Ostr.) Spójnia (Ł) 39:35



W świetlicy Spółdz. Wyd. „Zryw" w Bydgoszczy odbył się kobiecy trójmecz w tenisie stołowym, w którym Kolejarz-Gedania (Gdańsk) pokonał Związkowca (Bydg.) 9:0 i Ogniwo (Byd.) 9:2, zajmując tym samym pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajęło Ogniwo, które pokonało Związkowca 5:4. Barwy Związkowca reprezentowały pracownice Spółdzielni Wyd. „Zryw" (której nakładem wychodzi nasze pismo), zrzeszone w kole sportowym przy zakładzie pracy. (Foto — IKP)

O puchar PZP

Poznań - Gdańsk 94:50

POZNAŃ (G). Spotkanie pływackie Poznań — Gdańsk o puchar PZP przyniosło wysokie zwycięstwo Poznaniowi w stosunku 94:50. W meczu tym poprawiono cztery rekordy okręgu poznańskiego. W meczu piłki wodnej zespół gospodarzy odniósł druzgocące zwycięstwo 12:2 (8:1).

Wyniki szczegółowe zawodów przedstawiają się następująco: **panowie:** 100 m dow. 1) Taedling (P) 1,06,4, 2) Marchlewski (G) 1,07,4; 200 m klas. 1) Cichoński R. (G) 2,56,3, 2) Ruchaj (P) 3,04; 100 m wznak: 1) Owczarzak (P) 1,18,6, 2) Łabędzki (P) 1,22,4; 400 m dow.: 1) Taedling (P) 5,22,2 rek. okręgu, 2) Marchlewski (G) 5,44,1; 4×200 m dow.: 1) Poznań 10,38,8 rek. okręgu, 2) Gdańsk 11,30,8; **panie:** 400 m dow.: 1) Przyborowicz (P) 6,35,7 rek. okręgu, 2) Bogucka (P) 6,41; 200 m klas.: 1) Bresińska (P) 3,32, 2) Miklasówna (P) 3,32,1; 100 m dow.: 1) Bogucka (P) 1,25, 2) Malicka (P) 1,25; 100 m wznak: 1) Zurkówna (P) 1,33, 2) Kurkówna (P) 1,37,2; 4×100 m zmienny: 1) Poznań 6,25,2 rek. okręgu, 2) Gdańsk 7,25,8.

Piłka wodna Poznań — Gdańsk 12:2 (8:1). Bramki dla Poznania zdobyli Kawa 5, Koprowiak 3, Wojciechowski 3, Nogaj 1, dla Gdańska obie Marchlewski.

* * *

WARSZAWA — WROCŁAW 80,5:62,5

WROCŁAW. W zawodach pływackich o puchar PZP, reprezentacja Warszawy pokonała Wrocław 80,5:62,5 pkt. W ramach zawodów sztafeta Ogniwa (Warszawa) ustaliła klubowy rekord Polski na 4×00 m. st. dow. osiągając czas 10:06,3. Również sztafeta Wrocławia wynikiem 10:35,6 ustanowiła nowy rekord okręgu. W meczu piłki wodnej uzyskano wynik remisowy 4:4.

* * *

ŚLĄSK — KRAKÓW 83:61 PKT.

KATOWICE. Spotkanie międzyokręgowe o puchar PZP, między reprezentacjami Śląska i Krakowa, wygrali (Ślązacy 83:61 pkt. W czasie zawodów sztafeta męska Polonii (Bytom), w składzie: Gajdzikiewicz, Prządo, Gremlowski i Zimny, pobiła rekord Polski na 4×100 m st. dow. uzyskując czas 4:24,5.

Liga hokejowa

KTH — GWARDIA (Bdg) 19:3

BYDGOSZCZ. W rewanżowym meczu o mistrz. Ligi hokejowej Związkowiec KTH (Krynica) rozgromił bydgoską Gwardię 19:3 (7:10, 4:1, 8:2).



Najlepszymi graczami KTH są napastnicy Csorich (po lewej) i Lewacki (po prawej). Obydwaj wchodzą w skład reprezentacji hokejowej Polski.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Lewacki (5), Csernich (7), Janiczko (3), Prorok (2) i Nowak (2). Dla pokonanych: Godlewski, Naszul, Kelm.

Górnik (Janów) — Włókniarz (Zgierz) 4:2
Legia (W) — Len (Wałbrzych) 17:0
Górnik (Mysł.) — Ogniwo (Ciesz.) 3:3
ŁKS — AZS (Pz.) 8:0
Kolejarz (Tor.) — Stal (Siem.) 5:0 w. o.
Ogniwo (Ciesz.) — Górnik (Mysł.) 4:2

Saneczkarskie mistrzostwa Polski

KARPACZ. Z udziałem 14 zawodników, reprezentujących 7 klubów, odbyły się w Karpaczu saneczkarskie mistrzostwa Polski.

Wyniki techniczne: Sanki zwykłe — kobiety: 1) Molenda (Związkowiec Karpacz), 2) Radecka (Związkowiec Karpacz). Jedynki wyścigowe mężczyzn: 1) Fleischmanowicz (Związkowiec Karpacz), 2) Rzepka (Związkowiec Karpacz). Jedynki zwykłe mężczyzn: 1) Sierpień (Związkowiec Karpacz), 2) Woltyński (AZS Kraków). Dwójki zwykłe mężczyzn: 1) Giełżewski - Łuczak (Unia Szklarska Poręba), 2) Dąbrowski - Cytrykowski (AZS Kraków).

Drużynowo mistrzostwo zdobył Związkowiec (Karpacz) przed AZS (Kraków) i Unią (Szklarska Poręba).

Polska - Rumunia 2:7 w tenisie stołowym

BUKARESZT. W międzypaństwowym meczu tenisa stołowego reprezentacja Polski uległa Rumunii 2:7.

Konkurs skoków w Zakopanem



ZAKOPANE. Na Krokwi odbył się drużynowy konkurs skoków, z udziałem 7 drużyn. Pierwsze miejsce zajęła SNPTT, w składzie: Gąsienica-Ciaptak, Krzeptowski i Kula, zdobywając 620,2 pkt., przed drużyną śląską (Fros, Tajner i Wieczorek) 597 pkt. i Gwardią I (Zakopane).

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Kula — skoki: 55, 58 i 59,5 m, nota 220,9 pkt, przed Kozakiem (Gwardia) i Krzeptowskim.

Kalendarzyk

Wtorek, 24 stycznia 1950 r.
Katolicki: *Rafała, Felicjana.*
Słowiański: *Chwaliboga.*

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami — tel. 24-29.

Imprezy sportowe ku uczczeniu V rocznicy wyzwolenia

W związku z 5. rocznicą oswobodzenia Pomorza przez bohaterskie wojska Armii Czerwonej i Odrodzonego Wojska Polskiego w dniu 24. I. 1950 r. odbędą się ku uczczeniu tejże rocznicy następujące imprezy sportowe:

W sali DOW ul. Dwernickiego — walki zapaśnicze ZKS „Stali", KS „Gwardii" oraz Toruńskiego Kolejarza poza tym pokazy dźwigania ciężarów oraz występy grupy akrobatycznej.

Walki bokserskie z udziałem ZKS „Związkowiec" oraz KS „Gwardią". Początek imprezy o godz. 18,30. Wstęp bezpłatny. Sala ogrzana.

Sala ZKS „Związkowiec" (dawn. sala MDKF ul. Gen. Stalina).

Zawody międzyuczelniane szkół średnich w siatkówkę, pod kierownictwem prof. Budkiewicza w dniu 24. I. br. o godz. 18-tej.

W dniu 25 bm. o godz. 19 na lodowisku ZS „Gwardii" przy ul. Zamojskiego 16 odbędzie się turniej hokejowy drużyn dzikich. Wstęp bezpłatny.

Nowi radni WRN

Na ostatnim posiedzeniu WRN wprowadzono nowych radnych, a mianowicie: Hanuszewski (MRN), Rosiński (MRN Włocławek), Kulczyński (PRN Grudziądz), Misiaszek i Mańkowski (PZPR), Cybulski (PRN Wąbrzeźno), Śmigielski (ORZZ).

Poza tym wprowadzono nowych członków Prezydium M. Śmigielskiego i K. Bąkowskiego.

Ostrzeżenie dla rencistów, pobierających talon na mięso

Mimo komunikatów w prasie i wezwania, że talony na mięso dla rencistów wydaje Ubezpieczalnia Społeczna tylko we wtorki i środy — renciści nie stosują się do tego zarządzenia, zjawiając się po talony, kiedy im się podoba.

Niezależnie od obowiązku przestrzegania zarządzenia, spóźniający się renciści odrywają urzędnika od ważnej i pilnej pracy — oraz wywołują dezorganizację — gdyż odnośny referat musi dodatkowo pobierać z BSS talony.

Zaznaczyć wypada, że Ubezpieczalnia Społeczna dobrowolnie przyjęła na próbny okres czasu wydawanie talonów dla rencistów i jest jedyną Ubezpieczalnią Społeczną w Polsce, która się tym zajmuje. Utrudnianie odnośnemu referatowi pracy musi się skończyć. Z tego też powodu Ubezpieczalnia Społeczna po raz ostatni zwraca się z apelem do rencistów o punktualne przestrzeganie wyznaczonych dni, w których należy odebrać talony.

Kto z rencistów lub w ich imieniu przybędzie poza wyznaczonym terminem — talonów na mięso nie otrzyma.

W 5-tą rocznicę wyzwolenia Pomorza

Dziś praca jest przedmiotem honoru, czci i bohaterstwa!

Celem uczczenia 5 rocznicy wyzwolenia Pomorza odbyło się — jak to już donosiliśmy — uroczyste posiedzenie Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Poniżej podajemy streszczenie referatu wygłoszonego przez przewodniczącego WRN Lehmanna o warunkach bytowania na Pomorzu dawniej i dziś.

Ziemia Pomorska nie jest ziemią biedną i może wyżywić dużo więcej ludzi, niż wynosi liczba jej mieszkańców. Mimo niewątpliwego tego faktu w okresie zaboru pruskiego dla dziesiątków tysięcy chleba nie było i robotnik polski wędrować musiał do dalekiej Westfalii, by tam ciężką swoją pracą bogacić niemieckich potentatów. Pracował w hutach żelaza, które wzbogacały potencjał wojenny imperialistycznych kaizerów. Tak samo dla robotnika rolnego nie starczyło chleba. Musiał wędrować na roboty rolne — „na saksy" do Brandenburgii, Meklemburgii i dalekiej Rugii, gdzie go traktowano jak bydło robocze. A polskiego obszarnika nie obchodziło to, że obszarnik niemiecki wyzyskuje jego rodaków. Nie był też od niego lepszy, a nieraz nawet gorszy. Radzili wspólnie w Adlershotelu w Bydgoszczy, Artushofie w Toruniu i winiarniach poznańskich, jak lepiej wyciskać pot z robotnika polskiego. Bo zawsze znajdowali wspólny język, jeśli chodziło o wyzysk klasy robotniczej.

Po pierwszej wojnie światowej nie wiele się poprawiło. Masy pracujące tumaniono jednością narodową. Naród nie umiał po roku 1919 i 1920 zorganizować się do walki o wyzwolenie społeczne i dlatego robotnik i chłop był w tej samej poniewierce, a czasem jeszcze w gorszej niż poprzednio. Czasy te nie są takie dalekie. Pamiętamy codzienne rzesze bezrobotnych przed Urzędem Zatrudnienia w Bydgoszczy, pamiętamy jak wyglądało to w innych miastach i miasteczkach. Zbudowano baraki na ul. Dwernickiego w Bydgoszczy dla tych bezrobotnych, którzy nie byli w stanie uiścić wysokiego czynszu mieszkaniowego bogatym kamienicznikom. Władza ludowa likwiduje te baraki i większa część ich mieszkańców znalazła pomieszczenie w godziwych, ludzkich pomieszczeniach. A zamieszkiwali tam wartościowi ludzie i pracownicy fabryk, którzy budują socjalizm w Polsce! Był wybór manufaktury w sklepach, sklepy rzeźnickie pełne były towaru, ale bezrobotni chodzili obdarci, a dzieci bezrobotnych nie wiedziały jak mięso smakuje. Tysiące robotników, ale tylko tych najzdrowszych, którzy przeszli przez bardzo gęste sito badań lekarskich, wyjeżdżało za chlebem do Francji, zamiast usuwać zaniedbania w Polsce. We Francji nie mieli prawa politycznego i zawodowego zrzeszania się u tych, którzy w okresie okupacji hitlerowskiej sprzedawali Francję Hitlerowi, a jednak robotnik polski u boku robotnika francuskiego walczył w ruchu oporu. Mimo to, rząd francuski teraz wypędza Polaków. Nie cierpi na tym przyjaźń między robotnikiem polskim a francuskim, a pogardzać będziemy kapitalistą francuskim tak samo jak pogardzamy polskim czy niemieckim.

Los chłopa w Polsce przed wrześniem nie był lepszy od losu robotnika. Robotnik rolny drżał przed „terminatką". Obszarnik nie wypłacał deputatu, robotnik musiał go wyprocesować, a procesy trwały długo! W czasie ich trwania szło za robotnikiem miano wywrotowca, a wilczy bilet stawiał go poza nawias ludzi, mających prawo do pracy. Chłop zbiory swe musiał często sprzedawać za bezcen zaraz po żniwach, gdyż wieś uginała się od długów.

Tak samo dużo wartościowych i uzdolnionych pracowników umysłowych chodziło bez pracy. Ileż bezrobocia było wśród nauczycieli, bo było za mało szkół, a zbyt wiele analfabetów.

Kapitał międzynarodowy rzucił w r. 1939 Polskę na pożarcie Hitlerowi, by podkarmić bestię hitlerowską, aby więcej miała sił do napaści na Związek Radziecki. Pomorze najdotkliwiej odczuło okupację. Tutaj bowiem hitlerowcy stworzyli okręg doświadczalny, tzw. „Mustergau Danzig-Westpreussen". Wymordowano dziesiątki tysięcy ludzi, wywieziono do obozów koncentracyjnych i na roboty, wysiedlono do tzw. GG, a głodem i chłodem zmuszano do wyrzeczenia się polskości przez zapisywanie się na niemiecką listę narodowościową. W związku z tym powstało na Pomorzu zagadnienie tzw. III grupy.

Niepodległość swoją zawdzięcza Polska Związkowi Radzieckiemu. Ale nie tylko niepodległość. Zawdzięcza również wyzwolenie społeczne mas pracujących. Robotnik polski nie napawał się długo radością wyzwolenia, bo nie było na to czasu. Trzeba było usuwać zniszczenia wojenne. Na cześć i chwałę klasy robotniczej trzeba powiedzieć, że nie pytali się kiedy będzie chleb i inne artykuły pierwszej potrzeby. Bez wypłat gotówkowych pracowali kolejarze Bydgoszczy, Grudziądza, załogi gazowni i elektrowni. Należy stwierdzić ten fakt historyczny, że klasa robotnicza rozpoczęła odbudowę kraju. Chłop polski wrócił na wieś pomorską gdzie około 15 procent zabudowań było zniszczonych, gospodarstwa pozbawione były inwentarza żywego i martwego. Przeszło 50 tys. gospodarstw chłopskich rozdanych zostało chłopom, utworzono PGR w których zatrudniani są na prawach ludzi cenionych i szanowanych za wkład pracy i nie uważanych za parobków, a za współgospodarzy. Do szkół pozbawionych szyb, okien i ławek wróciło nauczycielstwo. Ruszyła administracja. Masy pracujące tworzyły nowe życie.

Od tej chwili minęło 5 lat. Patrząc wstecz na ten okres czasu musimy stwierdzić, że klasa robotnicza, chłop, pracujący inteligent dobrze spełnili swe historyczne zadania.

Popatrzmy na Pomorze. Gdzie są skutki zniszczeń wojennych? Popatrzmy jak pracują nasi robotnicy, racjonalizatorzy, wynalazcy. Ilu z nich wysunięto na naczelne stanowiska. Popatrzmy jak dobrze pracują. A jak wygląda wieś pomorska? Nie ma odłogów, ani ziemi wyjałowiałej. Zaopatrzono chłopów w bydło i konie, które już nie służą do rozpędzania manifestujących bezrobotnych, tylko służą po to, aby nie było głodu. Popatrzmy jak rozwija się łączność między wsią a miastem, jak w codziennym życiu realizuje socjalizm robotnik i chłop. Wydajność naszych pól wzrasta. Od 3 lat województwo pomorskie jest jednym z najpoważniejszych ośrodków aprowizacyjnych Polski, w ubiegłym roku utworzono pierwsze na Pomorzu spółdzielnie produkcyjne, chłop pomorski bowiem widzi wyższość gospodarki uspołecznionej nad indywidualną.

Jak wygląda oświata? Stworzyliśmy dla synów robotników i chłopów uniwersytet w Toruniu, zwiększyło się znacznie szkolnictwo rolnicze, a 6-krotnie szkolnictwo zaw., likwiduje się analfabetyzm. Zobaczmy ilu w administracji państwowej i samorządowej jest robotników na stanowiskach i jak dobrze pracują. Około 200 milionów zł przeznaczono w latach 48—49 jedynie na remont mieszkań robotniczych, około 100 milionów zł na prace wodno-melioracyjne. Wielkie sumy przeznaczono na inne dziedziny życia.

Dziś praca jest przedmiotem honoru, czci i bohaterstwa!

Uroczysty capstrzyk na Starym Rynku i Placu Wolności

Na Starym Rynku odbył się wczoraj w godzinach wieczornych uroczysty capstrzyk, który przemienił się po prostu w wielką manifestację uczuć społeczeństwa bydgoskiego dla Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Na placu przed trybuną ustawiły się liczne poczty sztandarowe i delegacje z wieńcami. Po lewej stronie trybuny stanęły orkiestry, oddziały Wojska Polskiego, KBW, MO i ORMO. Miejsce po prawej stronie trybuny i resztę placu zajęły wielotysięczne rzesze młodzieży, delegacje wszystkich istniejących na terenie miasta organizacji społecznych, instytucji i zakładów pracy.

Na trybunę wchodzi prezydent m. Bydgoszczy Kazimierz Maludziński, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, związane z 5 rocznicą wyzwolenia stolicy Pomorza spod okupacji.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel WP kpt. Łuczakowski, Kończąc swą mowę, wniósł on okrzyk na cześć sojuszu polsko-radzieckiego, Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i Marszałka Rokossowskiego.

Po odegraniu Międzynarodówki i złożeniu wieńców, poczty sztandarowe oraz poszczególne delegacje bydgoskiego świata pracy i młodzieży jak również odziały Wojska Polskiego, MO, ORMO i KBW, przemaszerowały z orkiestrą KBW na czele ze Starego Rynku na plac Wolności, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie wieńców przez przedstawicieli Zarządu Miejskiego KM PZPR ORZZ, WP, Miejskiej Rady Narodowej i ZMP przed Pomnikiem Wdzięczności. Leczne rzesze uczestników capstrzyku, przy świetle pochodni udały się za dwoma innymi orkiestrami, a mianowicie pocztową i kolejową w dwóch innych kierunkach miasta.

Liczny udział społeczeństwa w uroczystości zorganizowanej w przeddzień piątej rocznicy wyzwolenia miasta Bydgoszczy, jest najlepszym dowodem wielkiej radości, z jaką mieszkańcy stolicy Pomorza obchodzą tę pamiętną rocznicę.

Wieczór autorski Eugeniusza Paukszty

Gościem Klubu Literacko Artystycznego na 121 „środzie literackiej" będzie znany poznański pisarz, publicysta i krytyk literacki — Eugeniusz Paukszta.

Jako pisarz zadebiutował Paukszta powieścią wydaną w roku 1948 pt.: „Trud ziemi nowej" — przedstawiającą wysiłek człowieka zagospodarowującego się na nowo odzyskanych ziemiach. Drugą pozycją w dorobku literackim autora „Trudu Ziemi Nowej" jest „Trzecia zmiana" powieść o pracy w kopalni, trudzie hutnika i górnika.

Eugeniusz Paukszta podczas jutrzejszego wieczoru autorskiego zapozna słuchaczy z fragmentami swych ostatnich nieopublikowanych dotąd prac. Obok więc fragmentu z powieści „Trzecia zmiana" odczytane zostaną dwie nowele z mającego się wkrótce ukazać tomu pt.: „Opowieści niecodzienne" Czytać będą: autor oraz artyści Teatru Ziemi Pomorskiej pp.: Bożena Olszewska i Hieronim Konieczka.

Początek wieczoru jak zwykle o godzinie 19.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ Środa i czwartek o godz. 19,30 „Pogodzeni".

KINA — POMORZANIN: 500 ccm. **POLONIA:** Szeroka droga. **WOLNOŚĆ:** As wywiadu. **ORZEŁ** Program składany: 7 czarodziejskich płatków. **GRYF:** Maskarada. **BAŁTYK:** Ludzie bez skrzydeł

Początek seansów: Pomorzanin Wolność i Gryf: godz. 16, 18 i 20 Polonia, Orzeł, Bałtyk: godz. 15,30 17,30 i 20,00.

MUZEUM MIEJSKIE: codziennie od 9.00 do 16,00; w niedzielę i święta (bezpłatnie) od 11—14.

POMORSKI DOM SZTUKI — doroczna wystawa prac członków Okręgu Pom. ZPAP. — Wystawa Gazetek Ściennych od 10—20.

DYŻURY APTEK. Do 28 bm godz. 8: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedzwiedzia 11, tel 16-53; „Przy Bielawkach" Al 1 Maja 91, tel. 23-61.

POGOTOWIE RATUNKOWE P. K. P. — tel. miejski 12-53 lub przez centr. kolejową na nr 27-40 do 27-48. numery wewnętrzne 350 i 354 . ul. Dworcowa 63 . Centralna Kolejowa Przychodnia Lekarska.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 26-17 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacja centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telefonów 05. Zegarynka 06.

PROGRAM LOKALNY
Środa dnia 25 stycznia 1950 r.

5.10 — Progr. og.-polski. 8.05 — Program lokalny dnia. 8.07 — Wiadomości miejscowe. 8.15 — Progr. og.-polski. 14.15 — Muzyka operowa. 14.40 — Pomorski dziennik radiowy. 14.55 — Progr og.-polski. 16.20 — Muzyka operetkowa. 16.45 — Audycja literacka. 17.00 — Progr. og.-polski. 22.00 — Pogadanka pt.: „Posłanki pokoju" 22.15 — Progr. og.-polski. 24. — Zakończenie audycji — hymn.

Komisja Specjalna działa

BYDGOSZCZ (a). Na wniosek Delegatury w Bydgoszczy, Komisja Specjalna w Warszawie skierowała do obozu pracy Kazimierza Hulewicza, zam. w Radomnie, gm. Nowy Dwór, inspektora gminnych rad narodowych w Nowym Mieście — na okres sześciu miesięcy. Hulewicz, przekraczając swą władzę, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, zakupił na licytacji bydła (o której ludność okoliczna nie została w należyty sposób powiadomiona) osobiście, oraz przez podstawioną i opłaconą przez siebie osobę 3 krowy za niewspółmiernie niską cenę 80.500 zł, 2 krowy sprzedał za cenę 96.000 zł, pozostawiając sobie trzecią wartości 50.000 zł. Przestępczym swym działaniem naraził na szwank autorytet miejscowych władz samorządowych. Jako okoliczność łagodzącą przyjęto młody wiek i dotychczasową niekaralność

Komisja Specjalna w Warszawie na wniosek delegatury w Bydgoszczy skierowała do obozu pracy: Krajnika Feliksa, zam. w Brodnicy, ul. Jakuba 4. za uprawianie nielegalnego handlu żywcem — na okres 8 miesięcy, oraz Dionizego Nejmana, zam. w Piotrkowie Kujawskim, ul. Poznańska 2, za nielegalny ubój i nielegalny handel mięsem — na 10 miesięcy.

Zawody bokserskie

W dniu 26 bm. o godz. 19 w sali Resursy Kupieckiej, dojdzie do interesujących pojedynków pięściarskich pomiędzy dr. Zakł. Rowerowych a drużyną Publ. Średn. Szkół Zawod.

W obydwu drużynach walczą zaawansowani bokserzy. Skład ich podamy jutro.

Nasze recenzje

Pożar w Domu Kotki

Była sobie dama-kotka, która miała śliczny domek. Daremnie do tego domku pukały biedne, głodne i zziębnięte kociątka, gdyż drzwi domu dumnej kotki otwierały się tylko dla znanych i bogatych gości! Tutaj urządzano wesołe przyjęcia z muzyką a tańcami, a kiedy eleganccy goście opuszczali progi domu kotki, serdecznie ją do siebie w odwiedziny prosili.

I nagle w domu kotki wybuchł pożar. Z pięknego domu pozostały szczątki. Na rozpaczliwe wołania o pomoc nikt nie przybiegł z pomocą. Nawet straż pożarna przyjechała dopiero po pożarze... Kotka i kocur ledwo zdążyli wyskoczyć z okna, ratując życie. Chodzili wtedy biedni, i zziębnięci do swych bogatych przyjaciół, którzy ich tak serdecznie zapraszali, lecz teraz ich już nikt nie chciał przyjąć, aż wreszcie znaleźli przytułek u tych biednych kociąt, których przedtem precz wygnali. Tam pozostali do końca życia i kotka - dama stała się zwykła kocia mama.

Dzieci bajkę tę przeżywają bardzo głęboko. Śmieją się w wesołych momentach i płaczą z żalu nad biedną kotką, która łaknęła chleba. Po zakończeniu przedstawienia prawie wszystkie dzieci strajkują, bo nie chcą wyjść. Pragną dalszego ciągu. Ten chciałby jeszcze obaczyć świnkę, tamten kociątko, jeszcze inny płacze, że jeszcze bociana nie pokazano. Jednym słowem „Baj Pomorski" sprawił dzieciom bydgoskim bardzo miłą niespodziankę swoim przybyciem. Prosimy częściej do nas!

A te dzieci, które jeszcze nie oglądały pięknej bajeczki, mogą ją jeszcze ujrzeć w sobotę i w niedzielę.

Kto korzystał z pomocy wrocławskiego „Caritasu"

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg artykułu zamieszczonego w „Gazecie Robotniczej" w sprawie nadużyć we wrocławskim „Caritasie".

Cele, na jakie miały być użyte fundusze „Caritasu", były określone jasno i niedwuznacznie. Nawet ks. Samulski, dyrektor wrocławskiego „Caritasu" wiedział dobrze, na co powinny iść te fundusze.

Według jego własnej instrukcji z marca 1946 r. miały one być rozdzielane przede wszystkim pomiędzy:

dzieci w zakładach opiekuńczych, biednych chorych, starców w przytułkach, biednych repatriantów, poza tym wszystkich biednych.

Piękna, szlachetna instrukcja.

A jak wyglądało jej wykonanie?

Oto zwraca się do „Caritasu" Stefania Sendułko, staruszka, znajdująca się w szpitalu wrocławskim. Prosi o pomoc. Co robi „Caritas"?

„Zrobiono wywiad u Stefanii Sendułko i stwierdzono, że w szpitalu jest dostateczne utrzymanie. Chora, chociaż jest pobożna, ale grymaśna, pragnie być przeniesiona do Domu Starców. Od 2 lat prawie stale leży i prawdopodobnie udzielająca (prątkująca). Udzielono jej jednorazowo 500 zł (pięćset złotych) zapomogi".

Pięćset złotych! Pięćset złotych dla chorej na gruźlicę od dwóch lat niemal nie powstającej z łóżka staruszki Stefanii Sendułko! Zapamiętajcie sobie tych pięćset złotych! Wnet spotkamy się z innymi, zupełnie innymi sumami.

Pisze do „Caritasu" student medycyny Sawicki Zygmunt. Zdemobilizowany żołnierz WP, uczestnik wojny z hitleryzmem, który z bronią w ręku przeszedł szlak bojowy od Lublina do Berlina, syn kolejarza, mającego troje studiujących dzieci. Prosi o przydział jednego ubrania.

Odmówiono. Dla uczestników walk o wolność Ojczyzny nie ma darów w „Caritasie"!

Zapamiętajcie sobie to odrzucone podanie Zygmunta Sawickiego. Znajdziemy wnet inne podania, które zostały uwzględnione.

Pisze do „Caritasu" Lacek Jan, student weterynarii, syn chłopa siedzącego na dwóch ha ziemi, były więzień hitlerowskich obozów. Polski Związek byłych Więźniów Politycznych popiera jego podanie. Lacek prosi o bezpłatne obiady.

Odmówiono. Dla byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych protegowani ks. Milika, byli szpicle hitlerowscy, Samulscy, czy Paszendy nie mają funduszów.

Zapamiętajcie sobie to odrzucone podanie Jana Lacka. Znajdziemy niedługo inne, które przyjęto przychylnie.

Być może Stefania Sendułko, Zygmunt Sawicki, Jan Lacek — to jeszcze nie ci najbiedniejsi, nie ci, którzy najbardziej znajdują się w potrzebie?

Cóż, zajrzyjmy do tych, których uznano za godnych „Caritasowej" pomocy!

Zapoznamy się z jednym z nich. Jest to we własnej osobie ostatni dyrektor „Caritasu" p. Jan Paszenda, jak już wspomnieliśmy, były agent gnieźnieńskiego Gestapo.

P. Jan Paszenda rzeczywiście należy do najbiedniejszych. Miał pensji miesięcznej 50.000 (słownie: pięćdziesiąt tysięcy) złotych. Poza pensją miał mieszkanie służbowe, darmowe, ze światłem, opałem, wodą, gazem opłacanym przez „Caritas". Posyłał rodzinę (bezpłatnie) na dwa miesiące rocznie do domu „Caritas" w Szklarskiej Porębie. Czy to nie doprawdy rozpaczliwe położenie materialne?

Toteż p. Paszenda uzupełniał te swoje „głodowe" pobory darami przeznaczonymi dla najbiedniejszych. W samym tylko roku 1948, według pozostawionych kwitów (nie licząc tego, co dostał bez kwitów) otrzymał:

Żywności (czekolady, kakao, mleka skondensowanego, rodzynek, konserw rybnych, owoców suszonych itp.) łącznie 176 kg. Tranu — 15 kg, skóry na wierzchy i zelówki — 10,5 kg, materiałów wełnianych — 12 metrów, poza tym jeszcze sporo odzieży dla dzieci, bielizny itd.

Na bieżące wydatki p. Paszenda poza pensją otrzymał w r. 1949 szereg zapomóg „świątecznych", na „zakupy zimowe" itd., na łączną kwotę 108.000 zł (słownie: **sto osiem tysięcy złotych**).

Te sto osiem tysięcy złotych wypłacono doskonale zarabiającemu i doskonale zaopatrzonemu p. Paszendzie z funduszów, przeznaczonych dla najbiedniejszych z osobistego zezwolenia ks. administratora Milika.

P. Paszenda nie darmo korzystał z tak hojnych łask.

Przypomnijmy raz jeszcze instrukcję ks. Samulskiego o rozdziale darów. Byli tam starcy, chorzy, dzieci w przytułkach. To było w instrukcji. A w praktyce zarówno ks. Samulski, jak jego następca p. Paszenda szli zupełnie inną drogą.

Czy sposób zaliczyć do chorych, starców i dzieci w przytułkach — Niższe i Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu, Instytut Katolicki, Kurię Administracji Apostolskiej, Sodalicję Mariańską, Zakony i Zgromadzenia? Chyba nie. Wszystkie te instytucje posiadają własny dosyć pokaźny mająteczek, własne źródła dochodu i nie powinny kraść darów społeczeństwa od ust biednych, chorych, starców i dzieci.

Ale przez cały okres działalności wrocławskiego „Caritasu" właśnie te instytucje otrzymywały hojne przydziały z zasobów „Caritasu".

Nie tylko one zresztą.

Jeśli odmówiono pomocy Stefanii Sendułko, Zygmuntowi Sawickiemu i Janowi Lackowi, to znaleźli się inni, którym nie poskąpiono zapomóg.

Na przykład panowie „Piechota", „Okularnik", „Stala". Tak osobliwymi pseudonimami — bez imienia, bez adresu, bez nazwiska, bez jakichkolwiek danych personalnych, tak jak przystoi członkom band podziemnych — podpisane podania znajdują od razu łaskę w oczach kierowników „Caritasu". Ci petenci nie bili się o Polskę nad Wisłą i pod Berlinem, nie głodowali za nią w hitlerowskich obozach śmierci — i właśnie dlatego dostają od razu stypendia, wyposażenie w odzież i dary żywnościowe.

Albo: pani Piecuch-Pietrowska Wanda, która zdezerterowała z Wojska Polskiego w czasie wojny z hitleryzmem. Ta dama otrzymywała przez cały czas, który spędziła za swą dezercję w więzieniu, paczki żywnościowe na koszt „Caritasu", po wyjściu z więzienia zaś kilkakrotne zapomogi pieniężne, w tym np. „dziesięć tysięcy złotych" na uszycie płaszcza.

Albo jeszcze: stały pupil „Caritas Academica" Trojanowski Stanisław (stała wielokrotna pomoc pieniężna, bezpłatne obiady, przydziały odzieży i żywności) — niestety, przestał korzystać z pomocy, gdyż poszedł za kratki jako uczestnik bandyckich napadów rabunkowych.

Mało jeszcze?

Są i poważniejsze pozycje.

Oto są: były prezes „Caritasu", skazany przez sąd za sabotaż, Jan Nagraba. Na adwokata dostał 100.000 (słownie: sto tysięcy) złotych. Cóż dziwnego, że dla chorej staruszki Stefanii Sendułko zostało już wszystkiego pięćset złociszów?

Ks. Gradolewski, szpicel „Gestapo" z Łodzi, skazany na karę śmierci, ks. Samulski, szpicel „Gestapo" w Sieradzu, ks. Sapota, szpieg anglosaski, ks. Lorek, uczestnik bandy rabunkowo-dywersyjnej, ks. Szetela, skazany za uprawianie gwałtów na nieletnich dziewczynkach — wszyscy oni, w odróżnieniu od Stefanii Sendułko, Zygmunta Sawickiego, Jana Lacka, korzystają z setek tysięcy złotych „pomocy"!

Taka jest polityka hrabiowsko-gestapowsko-złodziejskiego kierownictwa wrocławskiego „Caritasu", wyznaczonego i błogosławionego przez ks. administratora Milika.

Na tak rozległą działalność „filantropijną" trzeba zarobić.

I kierownicy wrocławskiego „Caritasu" zajmują się interesami. Nawet na niemałą skalę i wcale różnorodnymi. Interesami, sprzecznymi całkowicie z zapewnieniami ich własnych okólników.

Na przykład:

Dary społeczeństwa wolno rozdzielać tylko bezpłatnie. Ale kierownicy wrocławskiego „Caritasu" handlowali tymi darami. Sprzedali np. Janowi Olexińskiemu, mężowi skarbniczki „Caritasu" trzy worki kawy ziarnistej. Kto zarobił na tym: kierownicy „Caritasu" czy p. Olexiński? Chyba cała szanowna spółka.

„Caritas" otrzymał trzy samochody specjalnie dla rozwożenia darów. Dostał na te samochody od państwa materiały pędne. Dary rozsyłano koleją na rachunek obdarowanych, a samochody woziły towary dla prywatnch kupców: np. dla firmy Teper we Wrocławiu. Woziły — oczywista za gotówe..kę.

Wino mszalne miało być rozdawane parafiom darmo. Władze państwowe zwolniły je od podatku. Panowie z wrocławskiego „Caritasu" sprzedawali to darowane, uwolnione od podatku wino parafiom — i nie tylko parafiom, chociażby dla przykładu dyrektorowi Drukarni Archidiecezjalnej — za gotówkę.

„Caritas" otrzymywał lekarstwa. Niejednokrotnie lekarstwa, których brak było w kraju. I oto, zamiast trafić do szpitali, do chorych — lekarstwa te „ginęły" gdzieś w drodze.

Tak „przepadło" gdzieś 10.900 tabletek sulfadiazolu, 13.830 tabletek witamin ABCD, spora ilość penicyliny. Leki przetrzymywano w składach, oczekując widocznie lepszej koniunktury. Na składach znaleziono 55.000 tabletek sulfamidów, których niedostatek odczuwamy dziś w kraju. Dopuszczono do przedawnienia, a więc utraty własności leczniczych pokaźnych ilości insuliny, szczepionek i surowic.

Spekulanci „Caritasu" ukrywali lekarstwa, przeznaczone dla najbiedniejszych!

Trzeba było przecież jakoś zarobić na własne „zapomogi", na setki tysięcy złotych dla różnych Nagrabów, na finansowanie wszelakich bandyciaków...

Byli wśród wiernych ludzie, których wszystko to niepokoiło.

Leży w aktach np. list oddziału „Caritas" w Lennie, pow. Lwówek, zwracający się do ks. Milika z prośbą o zbadanie stosunków w „Caritasie". List, który pozostał bez odpowiedzi. Zwracali się do ks. administratora ze skargami poszczególni pracownicy „Caritasu". Zwracali się bez skutku.

Ks. administrator Milik milczał. Ks. administrator Milik całym swym autorytetem bronił gospodarki Samulskich, Paszendów, Nagrabów.

Dlaczego?

Jest w aktach „Caritasu" dokument podziału funduszów uzyskanych w czasie organizowanej prze: „Caritas" zbiórki „Tygodnia Miłosierdzia". Dnia 28. XI. 1949 r. Administrator Apostolski z ogólnej sumy zbiórki 3 milj. 198 tys. złotych przeznacza „do mojej dyspozycji na zasiłki dla wielodzietnych rodzin" zł milion dwieście tysięcy, a resztę — 1.980.000 przekazuje „najbiedniejszym" — Seminarium Duchownym we Wrocławiu i Zaganiu.

Zbiera się niby dla biednych, dla chorych, dla starców, a pieniądze kieruje się „do mojej dyspozycji".

Kto inny, poza Samulskimi, Paszendami i Nagrabami mógłby kryć takie oszukiwanie biednych i całego społeczeństwa?

Feudalny stosunek do mienia „Caritasu" ks. administrator Milik wykazywał zresztą nie tylko, jeśli idzie o interes zasobnych w inne źródła dochodu instytucji kościelnych. Wykazywał ten sam stosunek także, jeśli chodzi o jego własne, osobiste potrzeby.

Czym innym tłumaczyć bowiem można, że ks. administrator Milik pobrał z darów, przeznaczonych dla najbiedniejszych, dla siebie samego 20 kg kawy ziarnistej, wiele odzieży, kalosze itd.

Czyżby administrator diecezji wrocławskiej, rozporządzający jej olbrzymim majątkiem, był doprawdy aż tak biedny, że nie mógł sobie kupić kawy ziarnistej, skoro ją tak lubi i by musiał tę kawę odbierać od ust najbiedniejszych? Czy ks. administrator diecezji wrocławskiej był rzeczywiście tak biedny, że nie mógł kupić sobie za własne pieniądze odzieży i obuwia i musiał brać odzież, bieliznę kalosze z darów zbieranych dla najbiedniejszych, dla starców, chorych i dzieci w przytułkach?

Na zakończenie „Gazeta Robotnicza" stwierdza: „Nie można tolerować więcej takiego stanu rzeczy! Bagno „Caritasu" trzeba wyczyścić!"

Po pięciu latach

(Ciąg dalszy ze strony 3)

nie zwiększona w porównaniu z okresem przedwojennym frekwencja w teatrach i kinach wielokrotnie zwiększona poczytność książek i czasopism, szeroko rozgałęziona sieć świetlic robotniczych są wymownym dowodem postępu na drodze do upowszechnienia kultury.

W trosce o zdrowie ludzi pracy samorząd powiększył ilość łóżek w szpitalach do 2.690 podczas gdy przed wojną Łódź dysponowała tylko 1.075 łóżkami.

Również do dużych osiągnięć samorządu zaliczyć trzeba wybudowanie nowych linii tramwajowych o łącznej długości 15 km, rozbudowę sieci wodociągowej o dalsze 29 km i powiększenie terenów zielonych z 672 ha z r. 1939 do 2.040 ha w r. 1949.

Prezydent Minor powiedział na zakończenie: „Każdy rok minionego pięciolecia stanowił poważny etap na drodze do rozbudowy i rozwoju naszego miasta. Osiągnięcie przez nasze miasto tak poważnych sukcesów stało się możliwym dzięki temu, że klasa robotnicza stała się gospodarzem kraju, że masy pracujące, inteligencja pracująca pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — budują socjalizm.

Sportowcy związkowi ubezpieczeni

WARSZAWA. W trosce o zapewnienie jak najlepszej opieki i pomocy sportowcom, po raz pierwszy w dziejach sportu polskiego, zostali ubezpieczeni wszyscy zawodnicy związkowi.

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ sfinalizowała w sobotę, 21 bm. umowę z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych, na mocy której wszyscy zawodnicy sportowych klubów związkowych zostali ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków.

Władze sportu związkowego zapewniają zawodnikom pełną opiekę lekarską oraz prowadzą propagandę zasad higieny, treningu, techniki uprawiania sportu itd. Dalszą formą opieki jest ubezpieczenie zawodników od nieszczęśliwych wypadków. Wypadki, zdarzające się na boiskach i salach treningowych, czynią zawodników niezdolnymi do pracy. Wypłata zasiłku ubezpieczeniowego stwarza lepsze warunki rekonwalescencji. Dotychczas bowiem zawodnik, czasowo niezdolny do pracy w wyniku kontuzji sportowej, był narażony na straty materialne (Ubezpieczalnia Społeczna wypłaca tylko 70 proc.). Obecnie zawodnicy otrzymywać będą, poza wypłatą Ubezpieczalni, 650 zł dziennie.

Ubezpieczeniu podlegają wszystkie wypadki, powstałe w czasie uczestnictwa w zawodach sportowych, treningach oraz w czasie drogi na zawody i treningi. Ubezpieczenie obejmuje wszystkie wypadki, powstałe na terenie całego kraju i zagranicą.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłaca w razie śmierci zawodnika jego rodzinie 200 tys. zł, na wypadek trwałej niezdolności do pracy 300 tys. zł oraz 650 zł dziennie w przypadku czasowej niezdolności do pracy.

Ubezpieczenie w PZUW jest niezależne i nie zmienia świadczeń ze strony Ubezpieczalni Społecznej (leczenie ambulatoryjne, szpital, sanatorium itp.).

Ubezpieczenie obowiązuje od dnia 1 lutego 1950 r. i od tego terminu wszyscy członkowie związkowych klubów sportowych, zrzeszeni w związkach zawodowych, podlegają automatycznie ubezpieczeniom.

Zawodnik związkowy lub klub w razie wypadku, stwierdzonego świadectwem lekarskim, określającym kontuzję i niezdolność do pracy, zgłasza wypadek do najbliższej placówki PZUW (wojewódzkiej lub powiatowej).

Związkowiec (GD) - Stal (GR) 13:3

GDYNIA. Wtowarzyskim meczu pięściarskim, rozegranym w Gdyni, miejscowy Związkowiec pokonał wysoko Stal z Grudziądza 13:3. Sensacja meczu było zdecydowane zwycięstwo młodego Zelki nad mistrzem Pomorza Wiklińskim, który trzykrotnie do 8-miu znalazł na deskach.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — ŚRODA 25 STYCZNIA 1950.

5.10 Sygnał czasu i początek audycji, 5.15 Streszczenie wiadomości porannych, 5.20 Koncert dla świata pracy, 6.00 Streszczenie wiadomości porannych, 6.05 Gimnastyka, 6.15 Koncert rozrywkowy, 6.45 Dziennik poranny, 7.05 Program dnia, 7.10 Gimnastyka, 7.20 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych, 8.15 Wszechnica radiowa, 8.35 Przerwa, 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej, 12.04 Dziennik południowy, 12.25 Przerwa, 13.30 Program dnia, 13.35 Audycja szkolna dla klas X — XI, 14.00 W rocznicę założenia Uniwersytetu Krakowskiego, 14.55 Pieśni Schuberta w wyk. Marii Drewniokówny, 15.10 W. Gawroński — Sonata polska na altówkę i fortepian, 15.50 Muzyka rozrywkowa, 16.00 Dziennik popołudniowy, 17.00 Koncert rozrywkowy, 17.45 Reportaż dla świetlic młodzieżowych, 18.00 Z kraju i ze świata, 18.15 Zagadki muzyczne, 18.40 Wszechnica radiowa, 19.00 Audycja dla wsi, 19.15 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Gerta, 20.00 Dziennik wieczorny, 20.40 Muzyka rozrywkowa, 21.00 Koncert chopinowski, 21.30 Historia literatury polskiej, 22.15 Muzyka, 22.20 Koncert rozrywkowy, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Program na dzień następny, 23.15 Muzyka poważna 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



U fotografa

— Niech pan przytrzyma kapelusz. Zdjęcie będzie naturalniejsze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-10128